DZIENNIK

WILENSKI

1806

N XI

UWIADOMIENIE

Dziennik ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukóm osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w iedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umiejętności, Kunsztów, Rolnictw, Rękodzieł, i Rzemiósł; tudzież wybrane kawałki Literatury wiérszém lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw, zgoła, to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteressować może powszechność; oprócz tylko materyi politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoie w Dzienniku tym umieścić, może ie prosto do Kancellaryi redakcyynéy przesłać, krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyymowana będzie aby si[ę] tylko od tonu należytey nieoddalała przystoynoś[ci]

DZIENNIK

WILENSKI

ROKU DRUGIEGO

1806.

MIESIĄC PAZDZIERNIK

w WILNIE

u Józefa Zawadzkiego Typografa Akademickiego

UWIADOMIENIE

Dziennik ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukóm osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w jedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umieiętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodzieł, i Rzemiósł; tudzież wybrane kawałki Literatury wiérszém lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw; zgoła: to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteressować może powszechność, oprócz tylko materyy politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoie w Dzienniku tym umieścić, może ie prosto do Kancellaryi redakcyynéy przesłać; krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od tonu należytey nieoddalała przystoyności

Cudzoziemcy, w kraiu naszym osiedli, którzyby pisma swoie umieszczonémi mieć chcieli, mogą ie w jakimkolwiek bądź europeyskim ięzyku przesyłać, a Redakcya za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynaymniéy literami imienia Autora oznaczona będzie, wyiąwszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

JP. Prenumeranci względem abbonowania na Dziennik Wileński, na rok następny 1807, zechcą czekáć uwiadomienia w Kuryerze Litewskim.

MATERYE

w TYM NUMERZE ZAWARTE.

DZIENNIK WILENSKI

ROKU 1806.

MIESIĄC PAZDZIERNIK.

I.

O GOSPODARSTWIE LESNEM.

Chcę mówić o Lasach, o tey piękney Osad naszych ozdobie, o tey istotney części każdego widoku, bez którey niemasz prawdziwie miłey krainy. Dosyć iest wspomnieć o gołych zapolach, o Stepach, ażeby naysmutnieysze wzniecić wrażenia. Obrane z zarośli, nagie zupełnie Helwetów skały dla tego tylko Wędrowników przyiemném napełniaią zadziwieniem, że są ogromne; i że obok okropney Pustyń dzikości kilka set sążni niżey też same głazy ubarwione są roskoszną murawą i cienistemi gaiami, a tak łączą wszystko czego wyobraźnia naychciwsza

zażądać zdoła. Ale nie z tey strony uważać będę Lasy, nie do uczucia, lecz do rozsądku mówić dziś zamyślam, nie o piękności zatém, lecz o użytku Lasow mieć krótką rzecz postanowiłem.

Któż z nas tego nie zna użytku? kto nie wie, że drzewo iest iedną z naypierwszych życia naszego potrzeb, i że bez drzewa żadneybyśmy prawie inney zaspokoić nie mogli.

Chleb którym żyiemy, bez pomocy drzewa w surowym ziarnie pożywaćby nam przyszło, inne rodzaie pokarmu bez ognia i drzewa po większey części albo byłyby nie zdrowe, albo zupełnie do użytku nie zdatne.

Czémbyśmy się od słot i niepogody? Czém od zimna zasłonili? gdybyśmy nie mieli drzewa na budowę i opał. Czembyśmy się odziewali? gdyby drzewo nie dostarczało ciepła na topienie i kształtowanie narzędzi któremi Wełna się strzyże, wyprawuią Skury, Len, Konopie i Jedwab przerabiaią.

Jestże iakickolwiek rzemiosło, iakakol-

wiek Fabryba i rękodzielnia, iaka bądź gałęź przemysłu ludzkiego, na którychby działanie nie wpływało drzewo? Słowem zapewnienie bezpieczeństwa, wygody, zdrowia, życia nawet, po części od drzewa zależy.

Ileż to powodów przyznania, że Lasy są częścią siedlisk naszych iedną z nayużytecznieyszych i naypotrzebnieyszych.

Gdy to iest prawdą nieodbitą i powszechnie przyznaną, czemu widzimy całe okolice z puszcz obnażone? czemu tam gdzie się ieszcze szczątki ich zostały, wystawuią nam raczey obraz nieładu, niż widok życia i porządku? iedyną temu naznaczyć trzeba przyczynę, a tą iest niewiadomość.

We wszystkich kraiach iedna prawie w tym względzie była koley rzeczy; nie poznano się na wartości Lasow, aż gdy się dał uczuć niedostetek drzewa; w tedy ie zaczęto ochraniać, i zatrudniać się sposobami doskonałego onych wychowania. Czas przyszedł i u nas pomyśleć o zapewnieniu teraźnieyszym i przyszłym pokoleniom tych istotnych korzyści iakie z Lasow ciągniemy. Mamy w prawdzie, osobliwie w pewnych

kraiu naszego częściach, wielkie lasem pokryte przestrzenie, ale są też okolice, powiaty i Prowincye całe, doświadczaiące iuż smutnych skutków zupełnego lasów wytępienia. A ieżeli bliżey tymże samym gdzie niegdzie pozostałym przypatrzymy się puszczóm, wyznać będziemy musieli: że stan ich nieporządny, niepozwala nam spodziewać się z nich, ani dziesiątey części tego użytku iakibyśmy mieć mogli, gdyby były podług przepisów nauki lesney, utrzymywane.

Przepisy te zasadzaią się na prawach przyrodzenia i ekonomiczném onych przystosowaniu; znać należy i iedne i drugie. Ztąd potrzeba obeznania się z Teoryą i praktyką lesnego Gospodarstwa.

Nie masz w ięzyku naszym żadnego o lasach osobnego dzieła, oddać wszelako należy sprawiedliwość szanownemu autorowi naszemu X. Klukowi, że pierwszy się zatrudnił daniem iakiegokolwiek o lesném Gospodarstwie wyobrażenia. Drugie dzieło w którém iest wzmianka o lasach, iest instrukcya Xiężney Jabłonowskiey dla Rządców iey dóbr napisana. W żadném iednak z

dwóch tych dzieł przytoczonych, niemasz ani rysu ogólnego nauki lesney, ani przepisów dosyć pewnych ażeby się za ich pomocą można spodziewać ustanowienia porządnego w lasach Gospodarstwa.

Przeświadczony o potrzebie istotney upowszechnienia w tey mierze znaiomości w kraiu naszym, i zachęcony radą przyiaciół, umysliłem w krótkiey treści udzielić w Dzienniku Wileńskim kraiowey Publiczności niektórych przepisów, iakie rozumiem że w kraiu naszym nayłatwiey przystosowane bydź mogą. Nim atoli do tego przystąpię, nie będzie od rzeczy dadź krótki i ogólny rys całey lesnego Gospodarstwa nauki.

Nauka lesna albo leśnictwo w ogólności wzięte, iest zbiorem prawideł tyczących się *zachowania* lasów, *uprawy* onych, *wyrabiania*, *szacowania* i ogólnego *urządzenia*.

Trzy pierwsze części lesnictwa to iest zachowanie, uprawa i wyrabianie stanowią wiadomość nieodbicie potrzebną Urzędnikóm lesnym wykonywaiącym, dwie ostatnie właściwiey do wiadomości steruiących należą. Nauka lesnego *zachowania* (*la conservation*

des forets) odkrywa przyczyny przynoszące szkodę lasom, i podaie nam razem sposoby odwrócenia albo przynaymniey zmieyszenia onych.

W nauce *uprawy* (*aménagement*) uczemy się iak wychować różne rodzaie drzew lesnych od pierwszego ich zawiązku aż do doskonałego wyrostu. Ona nam podaie sposoby przyrodzonego i sztucznego zawodzenia lasów podług rodzaiu drzewa, gruntu, klimatu i potrzeb naszych.

Sztuka *wyrabiania* (*l'Exploitation*) zawiera w sobie zbiór wiadomości służących do naykorzystnieyszego użycia drzewa i innych płodów lesnych, stosownie do potrzeb Rządu, handlu, rękodzieł, rzemiosł, budów i opału.

Szacowanie lesne (*l' Estimation forestiere*) uczy nas, iak naznaczać kapitał massy drzewney teraźnieyszy i przyszły, i ilość iakiey corocznie używać możemy, z pewnością zachowania kapitalney massy w przyzwoitey całości na zawsze.

Nauka nakoniec *urządzenia* ogólnego, (*administration generale*) zawiera w sobie

prawidła podług których właściciel lasu uorganizować powinien wszystkie leśnictwa, tak iżby sobie nawzaiem pomagały, i wszystkie dążyły do celu wspólnego zapewnienia lasom trwałey pomyślności.

Niepodobne iest nabycie gruntownie tych pięciu części nauki lesney bez znaiomości posiłkowych, i tak leśniczy wykonywaiący, oprócz posiadania trzech pierwszych części leśnictwa nadto potrzebuie wiadomości: *Historyi naturalney*, niektórych oddziałów *Matematyki*, i razem znaiomości rzemiosł, rękodzieł i tych wszystkich Professyy które do działań swoich używaią i potrzebuią drzewa.

Leśniczy steruiący znać powinien prócz tego ieszcze prawidła *Ekonomiki polityczney* w ogólności, *Statystykę* kraiu w którym działa, i *Prawo* Narodu w którym żyie tak *Cywilne* iak *Polityczne*.

Łatwo wnieść można z tego wszystkiego com dotąd wyraził, iak obszerne iest pole znaiomości tego kto sprawiedliwie chce zasłużyć na zaletę leśniczego gruntownie oświeconego. Łatwo wnieść daley że chcąc łączyć do Teoryi tey nauki ciągłą iey pra-

ktykę; zupełnie iey oddać i poświęcić się należy. Ztąd poszło że leśniczowie we wszystkich kraiach stanowią że tak rzekę osóbną Professyą, i że wszystkie Rządy Europeyskie udzielney Administracyi dozor i opiekę lasów swoich poruczyły.

Nie idzie iednak zatym żeby znaiomość leśnictwa samym tylko leśniczym była potrzebną. Każden właściciel gruntowy część ziemi swoiey lasem ma zarosłą, znać więc powinien iakim go sposobem zachować, uprawiać, wyrabiać, szacować i urządzić należy. Im będą przepisy leśnictwa powszechniey znaiome, tym łatwieysze będzie wprowadzenie ogólnego lesnego porządku, tym łatwieysze praw lesnych wykonanie, tym mniey przestępstw, i tym skutecznieysze pomnożenie wewnętrznych kraiu bogactw.

Mam nadzieię ieżeli mi czas i okoliczności posłużą, przysłużyć się współ-ziomkóm, zbiorem przepisów leśnictwa w całey ich obszerności; dziś o niektòrych daiąc krótkie wyobrażenie, starać się będę praktycznie one zastosować ze względem na nasze prowincye i lasy w nich znayduiące się.

Dwoiaki bydź może podział lasów: *Naturalny* i *Ekonomiczny*. W pierwszym względzie rozdzielaią lasy na *Iglaste* i *Liściowe*, Sosna, Jodła etc: należą do pierwszych, Dąb, Jesion, Wiąz, etc: do drugich. Podział ten nieiest dowolny, nie zasadza on się tylko na powierzchownym kształcie, — przyczyną iego iest wewnętrzna drzew organizacya; i tak drzewa liściowe dwoiakim mnożą się sposobem, z nasienia i odroślami z korzenia, podczas kiedy drzewo iglaste z korżenia ni odrastaiąc, nasieniem tylko rozmnożone bydź może.

Podział lasów *Ekonomiczny* zasadza się na tém że iednym drzewóm pozwalamy rosnąć do kresu naturą im przeznaczonego, drugie przećiwnie przed tą epoką ścinamy; ten dwoiaki sposób użytkowania daie nastanie dwóm rodzaióm lasów: Lasóm *wysokopiennym* (futaie) i lasóm *wysiekowym* (taillis) z tego co się wyżey powiedziało naturalnie wypada, że wysiekowym sposobem gospodarować nie można w lasach iglastych, ponieważ tego gatunku drzewa z korzenia nie puszczaią. Niewszystkie nawet lisciowe drze-

wa zyskownie tym sposobem urządzać można, potrzebny iest w tey mierze wzgląd na klima grunt i położenie.

Lasy wysokopienne odnawiane bydź mogą albo siewbą przyrodzoną; albo sztuczną, pierwsza zawisła na uprzątnieniu wszelkich zawad sprzeciwić się mogących naturalnemu zaięciu i wyrośnieniu młodego lasu. Jest to sposob naytańszy, naywłaściwszy, ale u nas trudny ieszcze do wykonania iak to się niżey dowiedzie.

Siewba sztuczna na tém się zasadza, ażeby na mieyscu wyciętego, starego lasu, zebrane nasienie wysiać z ręki, w czasie dogodnym i w przyzwoitéy proporcyi.

Dwie są główne przyczyny dla których lasy kraiu naszego codziennie są niszczone i codziennie na wewnętrzney tracą wartości, *Pierwsza* że używamy tych lasow podług każdo-czasowey potrzeby lub zręczności, bez względu na ilość którą las dostarczyć może. *Druga* że przy spuszczaniu dośpiałego drzewa nie trzymamy się ani pewnych przeznaczonych na coroczne wycinanie obrębów,

ani też mamy wzgląd na las młody który zastąpić powinien, las stary użytkuiący się.

Zle czynią ci którzy lasy swoie nad miarę wycinaią, źle czynią i ci co mniey używaią niżby corocznie mogli. Tamci krzywdzą potomność, ci siebie oszukuią, każden gatunek drzewa ma od natury przeznaczony sobie peryod wzrostu, którego gdy dóydzie, psuć się i gnić zaczyna, wypada ztąd że przy wyrabianiu lasow wzgląd mieć należy koniecznie na *rąbność* każdego gatunku drzewa. Drzewem *rąbnym* nazywam takie które w wzroście swoim do tego przyszło stopnia, że iuż mu co rok znacznego nie przybywa przyrostu. Kiedy więc drzewo znacznie nieprzyrasta, a zupełnie ieszcze iest zdrowe, na ten czas to należy ie spuszczać, i wtedy ie *rąbnym* nazywam.

Doświadczenie Mieyscowe skazówką w tey mierze bydź powinno.

Wiadomo iest każdemu, że wszystkie gatunki drzew naszych takim rosną sposobem, że im co rok nowy słóy przybywa w figurze ostrokręga, i że słóy tego-roczny okrywa na około od dołu aż do góry słóy prze-

szłoroczny, że na rok przyszły słóy nowy podobnie okryie słóy tego-roczny i tak daley. Im wegetacya drzewa iest silnieysza, im więcey soków zamienionych iest w massę drzewną, tym słóy coroczny iest grubszy, stosownie do gatunku drzewa. Idzie zatém, że po ścięciu drzewa iakiego, liczba słoiów, rdzeń otaczaiących daie ilość lat tegoż drzewa; wymiar zaś tychże słoiów i wyrachowanie miąższości, daley rozdzielenie massy kubiczney przez liczbę lat, daie roczny drzewa przyrost. Przykład to naylepiey wyiaśni.

W lesie iednym w Powiecie Rosieńskim spuszczono dla doświadczenia w Roku ninieyszym iodłę. Rachunek słoiów okazał ich 147, a zatém iodła ta żyła lat 147. wymiar tych słoiów albo grubość pnia dała calów 33, 1. a wymiar długości drzewa 16, 3. sążni. Drzewo to zatém w massie kubiczney zawierało: odrzuciwszy ułomki, 248 stop kubicznych. Od grubości pnia w komlu odciągnowszy grubość ostatnich ze wnątrz słoiów, 27 pozostała grubość dała dyametr iakie miało drzewo 27 lat nazad, to iest; w roku wieku swoiego 120. dyametr ten wyno-

sił calow 29, 5. ponieważ od 120 Roku w wysokość nic prawie iodła nie rośnie, te same 16, 3. sążni użyto dla wyrachowania massy kubiczney iaką miała iodła w Roku 120. Tey massy było na ten czas stop kubicznych 180,7. przybyło zatem tey iodle w ciągu lat 27 stop kubicznych 67,29. przyrost zatem roczny tey iodły w ostatnich 27 latach był, stop kubicznych 2,49.

Nie zawsze i nie na każdym gruncie 140-letnia iodła okazuie przyrost roczny przeszło 2ch stop kubicznych, bywa on 1½ stopy, 1. stopy, a nawet i mniey, zawisło to od dobroci gruntu, położenia, i drugich sprzyiaiących mniey lub więcey okoliczności.

Każden gatunek drzewa ma przyrost właściwy, kiedy będę miał okoliczność opisania działań szacunkowych, ważność znalezienia przyrostu rocznego naylepiey się okaże i wyświeci.

Lubo w lasach Prowincyi naszych rośnie przeszło 100 gatunków drzew różnych, nie wszystkie iednak są przedmiotem Ekonomiki lesney. W Prowincyach między 52 i 57 stopniem szerokości Jeograficzney po-

łożonych, w teraźnieyszym stanie lasow, naybardziey nas obchodzić powinny, gatunki następuiące to iest: *sosna*, *i iodła*, z iglastych *dąb*, *wiąz*, *grab*, *iesion*, *klon*, *olcha*, *brzoza*, *i topola* z liściowych (*) w Prowincyach między 47. i 52. stopniem leżących dodadź można do iglastych *swierz* i *modrzew*, á *buk* do liściowych. Modrzewu lubo prawie nie masz w północnych Prowincyach naszych, mógłby iednak bydź rozmnożonym, bo się zimna nie boi, czego świadkiem lasy modrzewowe w Archangelskiey Gubernii nad morzem białym, i takież lasy na górach Tyrolskich, Gryzońskich, i Szwaycarskich.

Naywiększa część lasow naszych północnych składa się z drzew iglastych, od opisania zatym sposobow gospodarstwa w lasach sosnowych i iodłowych zacząć zamyślam.

L. P.

(*) Aby nie bydź rozwlekłym, niewspominam tu gatunków różnych do iednego rodzaiu należących, iak np. klon pospolity i iaworowy, wiąz pospolity i brzost, dąb pospolity i żeński (quercus foemina vel pedunculata) i t. d.

II.

Instrukcya Głucho-niemych.

W liczbie nagród i pociechy nieiakiéy, którą uciemiężonêy krwawémi woynami i domowémi rozruchami ludzkości zsyła w wieku naszym Opatrzność, niepospolite trzyma zapewne miéysce, wrócenie społeczności części iéy członków, przez źniesienie, między głucho-niemym i człowiekiem mówiącym téy zagrody, któréy dotąd nikt nie śmiał ieszcze przełamać. Człowiek natury i człowiek towarzyski są nareście zbliżeni i ziednoczeni, a doskonałość, do któréy instrukcyą tę P. Delepe (de l' Epée) i Sikar (Sicard) równie, iak i dalsi ich naśladowcy posunęli, iest cudém prawie gorliwości, cierpliwości i przenikłości rozumu.

Wprowadzenie do kraiu Rossyi osobliwszéy téy szkoły, iest zapewne właściwą porą obszerniéy o niéy mówienia. Wprowadzenie to, o którego proiekcie mówiliśmy dáwniéy, w Nrze IV, przeszłorocznégo Dziennika, upoważnioné teraz opieką wspaniałéy MONARCHINI, któréy cierpiącá ludzkość

wszystkie swoie winna pomocé, to ieszcze má szczególnego, że od tégo náypiérwéy uskutecznionéin zostáło, który w zagrożeniu nieszczęściem utraty wzroku, szukaiąc dla siebie w obcym kraiu ratunku, przez porównanie z własném, bliżéy cudzé umiał uczuć nieszczęście. (*)

Dla dania czytelnikóm naszym dokłádniéyszégo dziwiącéy téy sztuki wyobrażenia, umieszczamy tu wyciąg z zdáwánéy sprawy o rzeczy téy samégoż P. Sikar, tak na

---

(*) Mowa tu o Biskupie Wileń: który, odwiedzaiąc w Wiedniu głucho-niemych Instytut, między nieszczęśliwymi tymi, znalazł i Poláków; to dáło mu myśl wysłánia kosztém swoim Kapłana, nażwiskiem Zygmunt, który kurs nauki téy, przy Dyrektorze tamecznym P May odbył, zaświadczenie odbytego z chwałą publicznego popisu otrzymał, i wróciwszy do kraiu dowód umieiętności swoiéy okazáł. Osiemnastoletnia, dobrégo urodzenia panienka, staraniu iego oddáná, w ciągu dwòch niespełna miesięcy, po których wolá MONARCHINI wżmienionego Kapłana do Petersburga wezwała, za dyktowaniem pisać, i wiele iuż poczynała rozumieć.

publicznym uczniów swoich popisie, iako téż posiedzeniach szkoły normalnéy, wyięty.

„Wszystko w przyrodzeniu, mówi ón, przedmiotém iest uwagi i zastanowienia. To atoli, nieźliczoné mnóstwo przedmiotów, byłoby dla człowieká niczém, gdyby nie miał w sobie władzy czyli zdolności przyymowania wyobrażeń rzeczy, lub, gdyby drzwi, przez które wyobrażenia té do duszy iego przychodzą, zamkniętémi były; a wreście, choć i otwarté, gdyby nauka, na wzór nieiakiego krzesiwa, nie wydobyła zamkniętego ognia, i nie pomogła okazać mu się na widok. Matki i piastunki piérwszé czynią tégo doświádczenia; od nich to uczą się dzieci, przez rozmaité głosu odmiany, wymáwiać nazwiska przedmiotów, które im w oczy wpadaią, równie iak działań woli na też przedmioty, którym odpowiadaiącé znayduią iuż w sobie wyobrażenia. Dzieci wychodzącé z ich ręki posiadaią iuż wszystkie prawie do mówienia i tłumaczenia myśli swoich zdolności.

Głucho-niemi nie maią téy korzyści; pozbawieni zmysłu słyszenia, nie odbiéraią

od mátek i piastunek, innégo dobrodziéystwa, prócz tylko pożywienia ciała. Pożywienie to daie im sposobność, nabiérania za pomocą cztérech pozostáłych zmysłów mnóstwa wyobrażeń; lecz té, dla niedostatku umówionych na ich wyrażenie znaków, pozostaią, że tak powiém, zagrzebané w ich duszy, tak dalece, że ci nieszczęśliwi, umieiąc tylko dla porozumienia się z innymi przyrodzoné niektóré znaki, zdaią się skłádáć oddzielny rodzáy niższégo i upośledzonégo stworzenia. Dla nadgrodzenia i poprawienia nieiako tego, co względem nich, zdaie się przyrodzenie ubliżać, widziano w rozmaitych czasach ludzi záymuiących się szczególniéy nieszczęśliwą tą, a tak politowania godną cząstką rodzaiu ludzkiego. Naywięcéy iednak przyłożył się do tego, szanowny dobroczyńca ludzkości *l'abbé de l'Epée* On sprawiedliwie zasłużył na imie wynalazcy i twórcy tego sposobu uczenia. Naśládowcy iego gorliwości, dokonywaczé zaczętégo dzieła, którzy do szczęśliwych początków dodádzą dalszé swoie odkrycia, tém samém ieszcze na sławę iego pracowáć będą, i cokolwiek uczy-

nią, za szczęśliwych poczytywać się mogą, kiedy zasłużą, aby ich postáwiono obok wielkiego tego gieniuszu, który nie miał ani wzoru, ani przewodnika, a którego powodzenia zadziwiły całą Europę.

Co atoli możná mu sprawiedliwie zarzucić, iest to, że idąc niewolniczo śládém P. Resto (Restaut:) za pomocą Grammatyki iego, tak oddálonéy od prostych przyrodzenia prawideł, chciał oświécać człowieka natury, i wymágáć z niego tłumaczenia się z działań rozumu i skłonności sérca, nowo się w duszy iego rodzących. Tak postępuiąc nie mógł zapewne celu swoiego cáłkowicie dosięgnąć; bo się zamykáł w szczupłych bardzo granicach. Zbyt trwożny, czy téż zbyt skromny, nie dozwaláł geniuszowi swemu puścić się za własnym kierunkiem i utworzyć nową dla głucho-niemych Grammatykę tak, iak dla nich niektóré znaki utworzył. Sądził iednak że swégo dopiął, łudził niechcąc sam siebie, równie iak tylu innych geniuszu swego wielbicielów. Uczniowie iego zdawali się poiętnymi i obéymuiącymi rzecz Grammatykami, nie tylko w oczach iegó własnych, ale

też zbieraiących się świadków ze wszystkich p awie narodów. Czegożby nie dokazał wielki ten mąż, gdyby był miał przed sobą poprzedników, i ich wynalazki dziedziczył? gdyby mógł był korzystać z ich błędów? a za pomocą piérwszych, ich postrzeżeń, źmierzyć całą przedsięwzięcia swégo rozległość? Teoryá iego byłaby w ten czas zupełną, a następcy innéy nie mieliby chwały, iak naśladować i postępować toréin przez niego ubitym. Ale iakiż iest wynalazek, któryby sam piérwszy wynalázca do náywyższégo doskonałości doprowadził stopnia? Sztuka uczenia głucho-niemych zbyt wiele wyciągała talentów i umieiętności, iżby iedén człowiek mógł sobie podchlebiać, że ią wynalázł, i do tego stopnia doskonałości doprowadził, iżby nic iuż nie zostawało dla nauczycielów Filozofów, którzyby po nim záymować się chcieli nieoszacowanym tym dla dobra ludzkości wynalazkiem.„

Tu P. Sikar, oddáwszy hołd wdzięczności wielkiemu swemu poprzednikowi, wskazuie punkt, na którym stánął, i od którégo postępować dáléy należało.„ Káżdy ięzyk,

mówi ón, dwie má istotné części, które mu różniącą od innych cechę, i zdolność malowania wszelkich względów myśli nadáią. Piérwszą iest nauka wyrazów, która iego słównik stánowi; drugą względné tychże między sobą stósunki, i wpływ, iaki iedné na drugie mieć mogą, co stanowi *okres* czyli zdánie. Części té mogą bydź iedná bez drugiéy, ale ięzyk, maiący tylko piérwszą, miałby obrazy poiedyńczé i odosóbnioné bez związku. Wyraz każdy málowałby bez wątpienia rzecz iaką, ale brakowałoby zawsze połączenia, czyli wewnętrznéy nieiakiéy sprężyny, która im życie nadaie, z ciągu odosóbnionych wyrazów robiąc *okres* czyli zdanie zupełné. Té to dwie istotné korzyści w ięzyku głucho-niemych należało okazać. Przestáć na piérwszéy, albo nie usiłować doskonalić drugiéy, byłoby to ustać w pół drogi.

Co się tyczé wyrazów, piérwszy krok w téy trudnéy i pełnéy ciernia drodze, iest to naśladowanie znaków, iakich używaią matki i piastunki względem dzieci mogących ie poiąć i rozumieć. Krok ten uczyniony był przez poprzedników dawniéyszych, a szcze-

gólniéy P. Delepe, który go wydoskonalił i pewné naznaczył mu zasady. Zależy ón na wystawieniu oczóm głucho-niemégo przedmiotów w naturze, na odrysowaniu tychże na tablicy, i napisaniu około tego rysunku głosék czyli liter zwyczáynych, którémi przedmiot ten wymawiamy; ściera się potém rysunék, a zostawuią się tylko rzeczoné głoski, któré powoli staią się dla ucznia znakami, przypominaiącémi wyobrażenia tak dobrze, jak rysunék ów przypominał przedmiot w naturze.„

Za pomocą takowégo ćwiczenia mniéy lub więcéy razy powtarzanégo, stósownie do poiętności uczniów, można przyyśdź, w dosyć krótkim czasie, do poznania wszystkich naszych głosék czyli liter, do ich pisania, i używania zwyczaynym naszym sposobem. Dla uzupełnienia tégo ćwiczenia sztuka dodáła ieszcze dla nich alfabet ręczny, za pomocą którego kształcąc na palcach rozmaité litery, używaią ręki zamiast języka, ieżeli nie dla wymáwiania, to przynáymniéy dla okazania swych myśli. Sławny nasz wynalazca znalazł w rozmaitym znaków tych stosunku,

dostateczné oznaczenie myśli, czyli wyobrażenia tak fizycznégo iak moralnégo. Skoro więc wszystkie ięzyka kraiowégo wyrazy miały odpowiadaiącé sobie znaki w ięzyku głucho-niemych, nic nie było łatwiéyszégo iak wrazić w ich pamięć wyrazy i znaki razem. Do uskutecznienia tego dosyć iest na uwadze zwyczáynéy, ponieważ obok każdego znaku kładzie się ieden zawsze źbiór, czyli pewná liczba głosek, która składá wyraz odpowiadaiący temu znákowi, znak zaś dla głucho-niemégo iest tém, czém dla nas głos. Skoro tylko uczniowie Słównik ten raz sobie w pamięć wrazili, nie mogli doświadczać żadnéy trudności w pisaniu wyrazów zamiast znaków, i dáwania znaków zamiast wyrazów, Mogli pisać całé karty w nayoderwańszych od przedmiotów fizycznych materyach, za pomocą prostégo tylko dyktowania przez znaki. Przytomni i sam nawet nauczyciel mogli myśléć, że i zdanie całé, to iest myśl okresu zrozumianá była; ponieważ wyrazy oddzielnie iedén po drugim wzięté, dokładnie zrozumiané widzieli. Ale czy w saméy rzeczy Uczniowie myśl tę, czyli okres poię-

li? i czy prawdziwie zrozumieli nasz ięzyk? Możnaż zapewnić się o tém stąd, że pisali iego wyrazy? co miał do czynienia rozsądék ich w dwóch tych właściwie mechanicznych działaniach? Nie widzimyż czasém, iak dziwiącé patrzącym wystawuią widoki źwierzęta, dla zabawki i ciekawości naszéy ćwiczoné? Mogłaż bydź iaka trudność w pisaniu całkowitégo zdania czyli okresu, za dyktowaniem każdégo słowa zosobna? Dyktowanie to czy mogło okazywać źwiązék i układ myśli, kiedy nie było ieszcze sposobu połączenia tego przeprowadzić do duszy? *Słowo*, część ta mowy, która stanowi zdanie, bo zawiéra w sobie źwiązék i sąd rzeczy, to mówię *słowo* rozróżnioném od innych wyrazów nie było. Pomimo źnaków czasowych, które następowały po znaku piérwotnégo wyrazu: uczniowie znali tylko znaczenie iego w trybie bezokolicznym. Trzeba było okazać im potrzebę źwiązku, który w zdaniu, czyli okresie każdym to *słowo bydź, iestem*, stanowi. Trzeba było uczynić rozkład słów *czynnych*, i okazać, że każde słowo tégo gatunku iest wyrzutnią przymiotu

czynnégo i słowa *bydź.* Trzeba było odkryć im taiemnicę naszéy przekładni, aby się ustrzegli omyłék, w które wpadać mogą nieznaiący okresów, prócz tylko tych, które są w szyku przyrodzonym ułożone. A na to trzeba było nauczyć ich każdą część mowy z dokładnością rozróżniać. Trzeba było wprawiać ich, aby, sami z siebie, układali okres czyli zdánie iakie prosté, i czynić w oczach ich rozbiór tych, które były skłádáné. Poznaliby w ten czas, że można rozébrać każde zdanie czyli okres, i doprowadzić go do prostégo i niezłożonégo, iakim np. iest: *Ziemia iest okrągłá. Bóg iest dobrym.* W ten czas nie przywiązywaliby istotnégo znaczenia, iak tylko do wyrazów, które go w rzeczy samév maią, i poznaliby, że spoyniki są tylko przydátkami, których umówioné znaczenie nie łatwo przez znaki zrozumiané bydź może. Naostaték, trzeba było działać w obecności ich i nauczyć ich zdawać z tego sprawę na piśmie.

„To więc iest, czégo brakowało odkryciom piérwszégo wynalazcy, co zostáło do wyszukiwania temu, kto miał bydź iego

następcą, bez czégo nakoniec głucho-niemy byłby tylko prostą machiną. Ale rzecze kto, iak to bydź może, żeby wynalázca nie postrzegáł tak widocznéy w sposobie uczenia swégo niedoskonałości? Oto, odpowiada P. Sikar, że upoioné piérwszémi, tak ważnémi i dziwiącémi powodzeniami, dobré iego sérce, nasycało się i odpoczywało nieiako w szczęśliwym tym biegu swégo kresie. Co do iego wielbicielów, ci w tém wszystkiém samé szczęśliwé tylko uważali wypadki, nie zastanawiaiąc się, że za pomocą prostégo tylko umówionémi znakami dyktowania, można przepisywać obszérné tomy, w nieznaiomym nawet ięzyku, i że w doskonałości tégo przepisywania posiadaiący ięzyk żadnéy mieć nie będzie nad nieumieiącym wyższości. Uszanowanie i podziwienie záymowało wszystkich: lękáno się czynić zarzuty, aby nie przytłumić świętégo tégo zapału, który postrzegáno powszechnie, i raczéy wyrzucáno sobie, niedosyć poięcia sposobu tégo uczenia, aby go dostatecznie ocenić. Inaczéy cale było, kiedy który z uczniów P. Delepe dáwanie téy nauki, iako nauczyciel, rozpo-

czął. Nie było więcéy złudzenia, i rzecz samá w właściwéy swoiéy okazywała się postáci. Doświádczył tégo P. *Store*, który piérwszy w Wiedniu szkołę głucho-niemych założył. W czasie publiczney lekcyi, kiedy wszyscy łátwością pisania uczniów, za dyktowaniem przez znaki Nauczyciela, nieźmiernie byli zaięci; iedén z przytomnych (był to P. *Nikolai*, utrzymuiący pod ówczas Dziennik uczonych w Berlinie), żądáł od P. *Store*, aby mu pozwolił wykonáć w oczach uczniów prosté iakiekolwiek działanie, któréby oni potém, bez dyktowania, mogli pismém wyrazić. Za zezwoleniem iego uderzył ręką w piérsi, na co głucho-niemy napisał dwa té słowa „ręka, piérsi„ Nietrzeba było więcéy P. *Nicolai* do przekonánia się i ogłoszenia w Dziennikach, że sposób uczenia P. Delepe kończy się na samym słówniku wyrazów (*).

W takim to stanie po śmiérci P. Delepe następca iego P. Sikar odebrał pod rząd

---

(a) Patrz w Dzienniku Paryskim, miesiąc August, 1803 r. gdzie razem i odpowiedź P. Delepe.

Instytut głucho-niemych w Paryżu. Uczniowie iego umieli czytać i pisać, możná było, za pomocą zrobionégo dla nich alfabetu, dyktować im, czarodzieyskim nieiako sposobém wszystkie wyrazy, we wszystkich zgoła ięzykach. Trzebaż było więcéy, aby sztuki téy nie okrzykniono cudém? Co do mnie, mówi dáléy P. Sikar, samá zbyteczná łatwość, iaką mieli głucho-niemi, pisania i pamiętania mnóstwa wyrazów, którym nie mieli odpowiadaiących wyobrażeń, ostrzegła mnie o niedostateczności używanych dotąd sposobów. Niemożność, w iakiéy w ten czas byłem, wystawienia im przed oczy umysłowych wyobrażeń, przypominała mi, że, w pośród sławnégo mégo dziedzictwa, byłem ieszcze nadér ubogim. Atoli dzięki zawsze piérwszym prawidłom! Do nich się stosuiąc, i krok w krok w przedsięwzięciu moiém postępuiąc, doszedłem wreście celu życzonégo długo zamiaru. Nietrudno mi było za pomocą znaków wyrazić moim głucho-niemym rozmaité działania woli. Znalazłem w źmianach twarzy ludzkiéy potrzebną do tégo pomoc. Poznali łátwo żądzę, nadzieię, boiaźń, miłość,

nienawiść, i inne poruszenia duszy, które w ognistych charakterach daią się czytać na twarzy tak, iak czytaią się w nocy na zasłonie przed-kominkowéy, wyrażoné na niéy, a oświeconé palącym się ogniem na kominku litery. Było to iuż wiele, ale dáleko ieszcze od celu, którym sobie zakładáł, i dánia uczuć wdzięczności za godność człowieka i iego nad źwierzętami wyższość. Głucho-niemy miał zupełné zmysłowych rzeczy poznanie, wszystkich oraz odmian wynikaiących z namiętności człowieká. Zadziwiał postępowaniem swoiém mnóstwo popolitych widzów, lecz, zamknięty w świecie zmysłowym, nie mógł ieszcze przebydź nieźmiernéy przestrzeni, którá go od umysłowégo oddzielała, niemiał náymniéyszégo poięcia odérwanych (abstraits) wyobrażeń; bez tego zaś, iak poiąć náyważniéyszą z ósmiu części mowy, *Słowo* (*verbum*) nazwaną, iak dáć wyobrażenie przymiotników i własności oderwanych, których nie możná inaczéy, iak tylko za pomocą słowa rozumiéć? Trudność tá długo bardzo całą moię záymowała uwagę; lecz na szczęście nie zrażałem się máłém badáń moich powo-

dzeniem. Przekonány w tym razie, że xięgi nic w sobie nie zawierały, coby mi mogło za przewodnika posłużyć, a zatém przymuszony torować sobie drogę między náygłębszémi ciemnościami, wziąłem w rękę pochodnią rozbioru i postáwiłem ią przed imionami rzeczownémi [substantifs], z którémi różné połączoné były przymiotniki [adjectifs]. Po rozważném zastánowieniu się łatwo mogłem widzieć, że *przymiotniki* nieoddzielné są od rzeczownych swoich przedmiotów, a chociażby ich náywiększá była liczba, iedną i tęż samą składaią z niémi istotę. Lecz, ieżeli własnością iest przymiotników, aby były ubiorém niejako przedmiotów, i ieżeli té nigdy w przyrodzeniu nie ukazuią się nagiémi, na cóż, rzekłem sobie, na odmálowanie iednégo przedmiotu, odzianégo przymiotnémi swémi własnościami, tak wiele znaków używamy? Jak té składané znaki mogą nam dáć wyobrażenie iedności przedmiotu? Jak wreście wytłumáczyć głucho-niememu, że naprożno okres iaki wyraża następnie wszystkie własności przedmiotu, kiedy, chociażby był náydłuższym,

w ostatnim rozbiorze okazuie zawsze iedność, pod którą wszystkié, przedmiot otaczaiącé własności, duszy się naszéy okazuią? Trudność ta łatwiéyszą była do uczucia, niżeli do rozwiązania. Lecz na szczęście rozbiór, który nie iest nic innégo, iak tylko sztuka składánia i rozkładánia, przybył mi i tu na pomoc. Wybrałem kilka okresów, porozcinałem ie, i doprowadziłem do náyprościéyszych piérwiastków. Postrzegłem w ten czas, że w końcu náydłuższé z nich i náywięcéy złożoné, sprowadzoné bydź mogły, do większéy lub mniéyszéy liczby założeń, równie iak myśl prostych. I tak: wziąłem Kapelusz, uważałem go pod różnémi względámi, i na wszystkie strony obracałem; wszystkié atoli postrzeżoné w nim własności, odziewaiąc go, że tak powiém, i czyniąc z nim nierozerwaną iedność, nie mnożyły moiéy myśli. Widziałem wszędzie iedén tylko Kapelusz, choć umysł méy wystawił mi razem wielorakie własności, do iedności téy należącé. Myślałem potém, iakby wyrazić naszym zwyczáynym sposobem iedność rzeczy, którá mnie záymowała, nieopuszczaiąc

okoliczności, któré do iéy wyiaśnienia należą. A náyprzód: miałem tę myśl prostą — *Kapelusz iest czarny* — toż daléy — *Kapelusz iest okrągły* — i ieszcze — *Kapelusz iest wypukły*. Widoczná rzecz, że, za pomocą kilku Spoyników, mógłbym trzy té własności złączyć w jedén okres, bez pomnożenia atoli Kapeluszá, ani iego zmniéyszenia. Uważaiąc więc przez rożbior, że zasadą trzech tych myśli był Kapelusz, i że: czarny, okrągły, wypukły; wszystko to w iednym się wyrazie znáydowało, bynáymniéy go iednak nie mnożąc, pomyśliłem, że możnaby wystawić przed oczy głucho-niemego, wyraz prosty, znaczący razem przedmiot, pokryty swoią własnością. Napisałem więc na tablicy wyraz ten *Kapelusz*: to zaś tym sposobém, żeby litery, z których się wyraz ten składá, były w pewnéy iedné od drugich odległości, dla pomieszczenia między niémi przymiotników, co wystawiało oczóm poiedyńczość, że tak powiém, Kapeluszá, a razem rozmaité iego własności.

	o		k		r		ą		g		ł		y	
K	w	A	y	P	p	E	u	L	k	U	ł	S	y	Z
	c		ż		a		r		n		y		-	

Uważaiąc dáléy, że, ieżeli mogłem umieścić własności po między przedmiotém, mogłem także oderwać i przenieść ie gdzieindziéy, zachowuiąc oraz ślády tego przeniesienia; odbierałem poiedyńczo wpisané we środék przymiotniki, í kładłem ie obok przedmiotu; tym sposobém mogłem na oko okazać zwyczáyny nasz sposob wyrażania własności oddzielnie od ich nawet przedmiotu. Wracaiąc się potém do okresu, a wiedząc wprzód, że był złożony z większéy lub mniéyszéy liczby myśli poiedyńczych, które następnie wyrażały rozmaité ukształcenia, połączoné z przedmiotem, pomyśliłem sobie, że mogę wystawić przed oczy okres, iak piérwey wystawiłem wyraz, i że założenia, chociażby warunkowé i náybardziéy zawikłáné, nie wyrażaią wistocie, iak tylko myśl poiedyńczą i prostą. Tym to sposobém wystawiać mogłem przed oczy głucho-niemych wyobrażenia odérwané i umysłowé, i roźbiérać do woli wszystkié własności przedmiotów, nie spuszczaiąc z myśli ich poiedyńczości, na wzór owégo rzemieślnika, okazuiącégo iedné po drugiéy, wszyst-

kíe części posągu, nie tracąc z oczu, że: czoło, nos, ręcé; słowém, wszystkie iego części iednę czynią razem całość.

Owoż całá taiemnica i prawdziwá zasada sposobu moiego uczenia. Przez ten doszedłem do dánia im wyobrażenia przymiotnych własności, czasowania, i innych oderwanych wyobrażeń, za których pomocą przebiegám teraz z nimi całą przestrzeń Metafizyki, którá się niedostępną dla nich dotąd zdáwała.“

Oby nauka ta, choć tyle wydoskonaloná, w teoryi tyłko pozostała, a w doświádczeniu nigdy potrzebną nie była! Atoli, ponieważ podobne ubliżenie przyrodzenia, iakkolwiek rzadkie, zdarza się iednak istocie, bądźmy wdzięcznymi przyiaciołóm ludzkości, którzy poświęcili pracę całégo życia na wydoskonalenie środków iakiegożkolwiek, tym nieszczęśliwym ulżenia. Pomnożenie społeczności iednym więcéy członkiem, powrócenie go równym iemu stworzeniom, i tychże iemu, nadto iest powábną słodyczą, aby od każdégo z dobrze myślących náymocniéy zyczoném niebyło.

III.

Ciąg dalszy Literatury Polskiey, za czasów Zygmuntowskich.

Dabunt igitur veniam nostri cives, vel gratiam potius habebunt, qnod haec studia renovare cpimus.

Cicero.

We dwóch poprzednich częściach okazaliśmy, iak wielkich ludzi przed uczonym światem wystawiła Polska; iak nagłym postępem, bo w lat kilkadziesiąt, przez szczęśliwy, i nadspodziany skutek, ięzyk oyczysty wysoko postąpił; idzie teraz więcey dowieść, że wklassycznych nawet ięzykach biegłość osobliwszą Polacy Europie pokazali „Nigdy, mawiał pewny filozof, nigdy tak się wysłowić ani wypisać niemogę, iak mocno myślę i czuię cóż mówić w nayobfitszych, i naytrudnieyszych ięzykach Rzymskim, i Greckim, gdy się tłomaczyć, lub pisać przyidzie?"

Wzorowych Pisarzy, w obcy króy przéstroionych, toż samo potyka, mówi uczony Anglik 1) co rośliny, i osobliwsze drzewka, z ciepłego i żyżnego, w kray zimny, i płonny przesadzone: które (i to z zachodem wielkim) krzewią się, w reście kwitną i rodzą; wszakże ich kwiat nietak powabny i wdzięczny, iak na łonie ziemi, która ie światu powiła; częściey wyradzaią się, a naymilszy zapach, oyczystą krasę, moc, buyność, i własność uroniaią; bo wszystkie szyku piękności, i waga słów w tłómaczeniach ginie, właśnie iak mocne wonie, gdy ie z iednego, w insze naczynie wlewasz, naybystrzeysze swey mocy cząstki wylotem unoszą, i rozpierzchaią się 2) Znamy, głosi Ayrek, 3) wprzekładaniu Greckich i Łaciskich pisarzy, ile sobie Francuzi pozwalaią, często ściskaią, sieką, scinaią, przydaią, lub uymuią trzści pisarza, a gdzie myśli nie zgłębią, swym nadstawiaią, i ducha iego własnym dowcipem mierzą. Przecież Greków, i Rzymian mowy, nietylko dla obrotu szyku, rozlicznego wyrazów stanowiska, i zmiany, a ztąd płynącey rozmaitość i wdzięku, i nietykalnego słów związku; lecz i dla samo-

głosek zbiegaiących się wyrzutni, a końcowych rymów stałosci, żadnem inszym ięzykiem że dosiądz niemożna, wszystkim iest wiadomo „Jakoż z obcey, nainszą, lub swoyską mowę kto chce dzieło należycie przenieść, niech zważy ciężar dobrego tłomacza, którego nieznaiomcy lekko, lub niesłusznie cenić zwykli, tem bowiem, ieśli ufność sił, i chęć usługi dla potomnych, górę nad nim otrzyma; zręczność pisania szczególniey w rodzaiu, celu, smaku i delikatnosci, iaką wzór iego świetnieie; w ruwnym stopniu ma pośiadac, wszelki swóy obrót, i wyraz tak z modelem znosić, i porownywać, izby piękność obrazow, i myśli, doscigała znaczenia, brzmienia, i dzielności oryginału; będąc w tem, acz mniey pochlebnem przekonaniu, że iak cięszko iest sławny orginał, tak iemu równe obwieszczenie zrobić; że więcey to pracy, i ostrożności kosztuie, a mniey sławy przynośi; bo go czytać tylko a nie wzorować będą. W tak niebezpieczny zawod, właśnie uchylna łodka, wśrod gęstych skał, bystrym, i niestałym żywiołem puszczaiąc się, mimo usposobienia umysłu, mus wziąc czucia, duszę, i życie pisarza, zamiar, skrytość

serca, stan iego kraiu, obrządki, prawa, zwyczaie, skłonność i przyrodzenie narodu; zalety, i wady ięzyka; różne iego sposoby mówienia, zmiany, używanie powszechne, i szczególne; słowem przemienić się w Autora swego (4) rodzinny też ięzyk pośiadac ma, i nie z samych ust matek i nianek wyssany, lub pospolitym krokiem nabyty, lecz z kśiąg wzorowych uśilnie czerpany, w różnych stanach, kunsztach, i umieiętnościach używany, szczególnych wyrazów dawność i swieżość, w piśmie lub mowie przyiemność, potoczną, wyzszą, gładszą, lub ostrzeyszą, ulegaiącą, lub otworzystą i dobitnieyszą; nie iuz na samém wniściu do pracy, lecz wielą laty w przód ustawiczném cwiczeniem nabyty, i w nałóg prawie zamieniony. Nawszystkie zatem względy, i przypadki wtak uzbroionym przenośniku, uyrzysz wswey postaci ducha, i podobieństwo przedstawionego wzóru, inaczey wykład w ięzyku nie swym, mowić będzie iak cudzoziemiec, nieda z siebie przyzwoitego smaku, próez oziębłośći i nudzénia, wdzięki iego zmuszone, niemiłe, sterczyć, i razić będą, iak na nice stawiona z iedwabiu tkanica. 5) Tych więc, coby Gre-

cki, i Łacinski język dokładnie znali, a iednym z drugiego dobrze tłomaczyli, musi bydź skąpa liczba. Posłuchaymy ztey miary, co o nas Sławny XVI. wieku Muret w powyższych obu językach naybiegleyszy, i naydoświadczeńszy, do nayufalszego z swych przyiacioł Włocha, mówi, żali się, pyta, i wyrokuie (6) „I któryż z narodow grubszym nazwać się może, czy na łonie „Włoch urodzeni? a wszak z nich ledwo „część setną naydziesz, żeby połacinie, i po-„grecku umieli, a nauki lubili; czyteż „Polacy, z których bardzo wielu oba te ię-„zyki doskonale posiadaią, w nauce zaś, i „umieiętnościach wyzwolonych tyle kochaią się, że cały wiek niemi zaięci, trawią.„ Z tak chlubnego dla serc rodackich ogółu, odsuwaiąc i naypieszczeńszą miłość własną, idźmy do szczegółu świadectw, o sławnych tłómaczach naszych. Czołem ich postępuią Jan Sommerfelt, bez mała nie ślązak, który pierwsze od *Zambacario* przełożenie Libaniusza listów, z dodatkiem treści, przelaniem, i ulepszeniem połacinie wydał, aż do nieuwierzenia, ciekawy, i rzadki. [7] Jan Grodziecki wspaniałym dla kraiu nakładem Ocie-

skiego Kanclerza do Włoch posłany, a tam wcelnieyszych szkołach, i wzorowych ięzykach ćwiczony, w Rzymie, przez ozdobę swych wieków, Hozyusza, gronem uayuczeńszych domowników obięty, po nayokazalszych tegoż poselstwach i na zbiorze Trydentskim będąc taiemnic składem, Cyrylla Jerozolimca (którego z rękopismu Grecyi Hozyusz wielkim zachodem na iaśnią wydzwignął) tłómaczenie słowiańskie przez Uchańskiego Prymasa starownie wyśledzone, przydawszy, na Łaciński tak wybornie przeniósł, że naypracowitsze zgromadzenie S. Maura, które oyców z całego świata w róznych przekładach poszukiwało, blisko we dwa wieki potém wydaiąc, ze wszech tłómaczów naszege niepomierniernie chwali, i otwarcie, iż z niego żywcem brano, w obliczu światłey Europy wyznaie [8[Stanisław Jłowski [Jlovius] z tłómaczenia osobliwiey mów Wiel. Bazylego obyczaynych, na równąż pochwałę zasłużył, od godnego w tém sędziego Morhoffa nayuczéńszym uznany [9] między naycelnieyszych wydawców przez spółczesnego nam Harlesa [10] policzony. Ciebie zaś Pawle Stę-

powski, że cudzoziemcy niewspomnieli [11] mamże i ia pominąć? który do Włoch za skarbem nauk szlachetnych puściwszy się, po Francyi i w Aurelianie piękności ięzyka francuzkiego poszukuiąc, a w Paryżu dwie lecie prawa słuchawszy, tamże *Praworadzcy* (Juris Consulti) imieniem uraczony, po napisaniu dzieła o RPtey, w gronie sekretarzy Zygmunta Augusta umieszczony, wiele rozpraw w Oyczystym, i rzymskim ięzyku wydawszy, za słodyczą, i większą doskonałością ięzyka w kraie dawney Grecyi zapędziwszy się, w samém Konstantinopolu tąż myślą przemieszkuiąc, w pisaniu rymów Greckich, iedynieś rozkoszował [12] Ciebie dni swoich nayuczeńszy Janie Lango, Libana pierwszego w Polszcze Greczyzny mistrza, szczęśliwy uczniu, od wielkich światłem, i urzędami a nawet ukoronowanych osób poufałością i przyiaźnią uprzedzany, Ferdynanda Rzymskiego Króla głównieyszych spraw piastunie, Zygmuntom naszym dziwnie miły, i hoyności ich ucześniku, od mnóstwa nayuczeńszych poważany, który przez gorliwego o sławę Akademii krakowskiey Samuel: Macieiowskie-

go [13] abyś doznał wyboru iey członków, na ięzyk grecki wprowadzony, tam od Illicyniego z przygotowania pogrecku witany; natychmiast bez namysłu, lecz pięknie, i obficie tak sławnym ięzykiem odpowiedziawszy, Włocha, Greczyzny mistrza zadziwiłeś, a ile światły w ówczas był polak, iawnie wskazałeś; mniey było gładko w Greczyznie mówić temu, który Nazyanzena, przez szczególność iemu właściwą nad innych trudnieyszego, wierszem obięte zdania, rymem łacińskim wyłożył, gdyż oba klassyczne, iak oyczysty posiadaiąc, z łatwością nawet rymował niemi; [14] i ciebie, prócz znakomitości wymowy, osobliwszy Marycki Sarmato naychwalebnieyszey życia zalety, szczególnéy w obyczaiach, i wszelkich sprawach, iak światłe promienie iaśnieiącey powagi, a u ludzi tak rzadkiey, przez długie rzeczy piastowanie nabywaney roztropności, wieńcem Teologii w Rzymie ozdobiony, w wielu tam iawnych rozprawach niepospolitego rozumu dowodzący, potém w siedlisku nauk Lecha przykład wymowy Tulliusza głosem, i pismem wskazuiąc, w sławnych swych uczniach Wuy-

ku, Solikowskim, Laternie etc. wzoru życia, i światła wieczną pamiątkę nam przesłałeś, o ulepszeniu Szkół, i Akademiy Oyczystych prawidłaś utworzył; kwiat piękności Attyckiey, i ozdobę Grecyi Demostena, ufny swym siłom, pierwszyś z Polaków na iężyk Rzymski przeniosł(1)Ciebie Skrobiszewski, Greczyzną, i Łaciną również iak swoyskiém, i mowy i Listy;[16] Was z nauki sobie podobnych, Szymonie Brzeziński z uszlachcenia Bendoński, którego młodziuchnym, ale w nauce i dowcipie doskonałym postronne Kraie widziały, swych iężyków, i obyczaiów umieiętnego szanowały; (17) Dawidzie i Franciszku Chilchen, wolnym i zwięzłym tokiem w obu iężykach wszystkich trzech, z iednąż łatwością i szybkością piszących [18] Ciebię Piet: Lilia w rozmaitych Akademiach, o uczonych Stopnie, z udowodnienim obszerney nauki, walczący, piorem, i głosem, świeckim, i duchownym zawsze szczęśliwy; z kąd przez naczelnych mężów kochany, w oczach Rzymskiego świata bieretem doktorstwa ozdobiony; tyś Polskię Ateny ustawą zmocnił, aby cudzych Akademiy świadectwo o swey zdatności po-

zyskawszy, na łonie ziemi naszey uczyć maiący, od głośney rozprawy urząd poczynał, i godność zwyższenia swego, przed publicznością sądem nauką udowodnił, samych Greczynow dla Nanzyanza swego dane obiaśnienia, w łacinę wprowadziwszy, aby zrozumieć tak trudnego z Oyców, wszystkim pomogłeś. (19) I ciebię wielu nauką przewyższaiący trudno przeminąć St. Sokołowski, owego [przez rzadką umieiętność prawa i wymowę, oraz przez głośnych uczniów] szczęśliwego Jako: Górskiego niepowstydzaiący zwolenniku! Natura, słodycz, i mądrość, darów swych rozumu, wymowy, i nauki piastunem cię obrała, tak: iż nieszczęściami ukształcony Batory, szczególne talenta szacować umieiący, iednym oka rzutem poznał cię, i z pośrod wielu chciał mieć tłómaczem, i głosicielem prawd zawiłych, lecz niepochybnych przyszłego zycia; iakoż z umieiętnością Greckiego, łacińskim kazuiąc, musiałeś szczególniey bydź wymównym, kiedyś spełnił ufność wielkiego Xięcia, do zgonnie iemu miły, hoynie utrzymywany, stawiąc się w postępkach nienaganny, zawsze iednaki, obrótny, świątly, i w miarę poważny, iakim

cały stan duchowny od rzadkiego z królów chciał bydź widzianym (20) przepisawszy dla swych następców prawidła, *aby, właśnie pod ręką mieli cóś mądrego, miłego i niespodzianego, czémby słuchacza uiąć, podnieść, ożywić, uweselić i nauczyć mogli*, (21) Cnota i mądrość pociąga miłość, i przyiazń sobie podobnych. St. Grzebski z wielu miar nieśmiertelny, w Hebrayskim, Greckim i Łacińskim bardzo, oraz w całey Filozofii biegły, ten Budeusza (Bude) w wieku XVI. iedynego z dowcipu; a z naywyższey, iaką obcy posiadać może, w iezyku Greckim biegłości nieporównana wieku swego ozdoba (22) dzieło o myńcy (de asse) przez które dla uczonych stał się wyrocznią (23) nasz Hebraizmem wsparty, o różnych Syklach i Talentach, podobnież o miarach, i wagach Hebrayskich wydanymi przez siebie (24) tak sławną Paryżanina pracę obiaśnił, i dopełnił; że nauki wyższość, nie daie nikomu prawa do obyczaiów rozwiozłych, przepisy Religii, i uczciwość nayściśley zachował; słowem: rzeczą, i postępkami Filozof, w przyiaźni poważnego Sokołowskiego wszystko, samą nawet pamiątkę

życia pozyskał (25). Mazowsze, od grubych przesądem, grubą krainą zwane, iakżeś wielkich polskiemu światu wydało ludzi? (26) z tych grona idziesz Ad: Burski (Bursius) owemu Sarmackiemu mędrcy, Bendońskiemu pokrewieństwem, wielką Grecyzmu umieię nością, dziwném w starożytnych Filozofach zatopieniem się blizki, w pisaniu klassycznemi ięzyki, i wysłowieniu dla innych szczególny, przeto od pierwszych Szkół w oyczyznie za członka, lub Rządcę usilnie żądany, nieuszłeś bystrości oka Zamoyskiego. który wybor mężów do publiczney oświaty sciągaiąc, ciebię hoynemi nadgrody do swey Akademii przywabił, czytałeś szlachetney młodzi filozofią zgłębiaiącym, wymownym, i poważnym trybem, iaki się w twém życiu i pismach wydawał; zaskarbiłeś przeto szczególny, a u bohatyra tego niewielom wspólny szacunek, i poufałość, aż do zwierzenia sobie rozkładu, uymy, przydatku i kształtowania filózoficznych pism, które mu wiek młodociany natchnął, a rozum dostalszy poprawić kazał; ztąd urosła *Loika Stoików*, cudzoziemcom niewiele, nam wcale nieznana, i bardzo rzadka (27).

Tey Lipsiusz, starożytności pod ów czas xiąże, niemiał odwagi zacząć uawet (28). wywdzięczyłeś się Cieniom Wielkiego szacownika; wyborną i piękną mową obwieściwszy światu, co on dla zaszczytu matki, dla obrony iey synów, i zbawieuia całego kraiu z upokorzeniem pierwszych *Europy*, godnie i sławnie dokazał. (*) Pióru, wielkim przez cnoty i naukę przodkom sprawiedliwość niosącemu, ciężarem byłoby zamilczeć o tobie Juście Raby! — nie dość, iż serce młode wolnościsnmienia napoiono, chciano ieszcze byś poą tém stał się mocnym obrońcą; żądza ta prowadziła cię po Lipsku, Witemberdze, Strasburgu i innych, lecz Paryż w głębszey Maldonata nauce, sprostował zapędy twoie, a Rzym zwrócił na łono surowszey, i gruntownieyszey moraluości, wystawiwszy Oyczyznie rzadkiego mowcę, nie w Greckim tylko

---

(*) Oratio funebris in depositione Jo. Zamoscij, 5 Junii 1606 anno per Bursium habita, Zamoscij in 4. bardzo rzadka. Tenże wiele mów po grecku w rękopismach zostawił. Janocki tamże p. 31.

i Łacińskim, lecz po Włosku, Francuzku i po Niemiecku, zrównąż, ile w polskim łatwością; iak, i wiele kroć zaszła potrzeba, na światłym dworze przed Zygmuntem III. kazuiącego. (29) Was Libanusie, Nowo-kampianie, St. Orzechowski, Koszutski, Gołyński, Tektandrze, Wedelicki, Kromerze, Kochanowski, Schoneuszu, Mikanie, Strucki, Stan: Warszewicki, Sebast: Petrycy, Klonowiczu, Wargocki, Łuk: Gornicki, Szym: Birkowski, Knapski, i mnóstwo innych pomiiam, bo maiąc z Greckiego na Rzymski przeniesione, Sybilli Erytreyskiey, Fokillida. Theognida i Pitagory, bądź iego stronników, *złote wiersze*, siedmiu mędrców zdania, Demostena o wolnośc, i pokoiu; Arystotela Ekonomią z przypisy greckiemi, tudzież inne; Hippokrata o Dyecie Ksiąg 3, o pospolitych niemocach Ksiąg 7 o przeznakach (præsagia) Ksiąg 3, Galena dzieła prawie wszystkie, Dyonizego z Halikarnassu, odpis Pompeiowi, Przymioty, i porównanie Dzie opisów, i o szykowaniu wyrazów; Demitrego z Faleru o wysłowieniu (de Elocutione) Plutarcha o wychowie młodzi, i powieści Lakoniczne; astrologią z przypisa-

mi Lucyana Księgi 2, i Sąd samogłosek (judicium vocalium), Zenobiusza Sofisty, i innych skrócenie, przypowieści z potrzebnemi obiaśnieniami Nicefora Xantopula Historyi Ksiąg 18, (30) Justyna Filozofa; obu z przypisami in folio, Bazylego Wiel: mów tomy IV, Nazyanzena ksiąg 3; Chryzostoma moralnych rozpraw 9, Heliodora książek 10 (*) zaś na język polski: Homèra Jliady księgę 3, Jsokrata do Nikoklesa, Aristotela, z wielu innych, problemmata; ksiąg 8 Polityki, 5 Etyki; 2, ogospodarstwie, wszystkie z przypisami, i o dostaniu pieniędzy; Plutarcha o fortunie i dzielności Alexandra; Lucyana rozmowę Tymon etc. (31) z Rzymskich Pisarzy: Tülliusza o powinnościach ksiąg 3, tegoż o starości i przyiaźni; Sallustiusza, Cezara, Kurcyusza z figurami i przypisami, Walerego

(*) Przyspieszenie ninieyszey robotki, niedozwoliło nam widzieć z zagranicy książeczki — Otium Varsaviense, Franc: Göezij 1755 Vratislaviæ in 8. gdzie ma bydź wspomnienie o tłumaczach Polskich z Greckiego, tam więc ciekawszych odsyłamy.

Maxima, Historyą Justynusa, i Eutropiusza; Wirgilego Eneidę i dopełnienie iey, xięgę 13 przez Vegio, Ziemiaństwa ksiąg 4, Horacego pieśni przez dwóch, i Emblemmata wyłożone; Owidyusza lekarstwo na miłość, przemiany dwakroć, i list, Dydony do Eneasza; Klaudiana Fenixa; Katona, czyli pod iego imieniem moralne dwuwiersze (disticha) Seneki o dobrodzieystwach ksiąg 7, Seneki młódszego Tragedyie (32) Sokratessa Demon i.t. d niewspominaiąc drobnieyszych, iako to: pieśni, ułomków, Epigrammatów z Greckiego Łacińskiego, w których podobnie iak w oyczystym biegli, i te w swych dziełach mieszcząc, nie widzieli potrzeby iawienia źródeł, powszechnie w ów czas rodakóm znanych, owszem greckim często; a Łacińskim zwyczaynie rymowali, domowe nawet rachunki, po łacinie pisywali (33) zaczém wzory takie w myśli piastuiąc, niedziw, że i szlachetnością w działaniu, i mocą ducha Rzymskiego w pismach tchneli. — Już zaś o wykładach z Niemieckiego, Włoskiego, Hiszpańskiego, Francuzkiego, i Angielskiego, nie należy wspominać, kiedy z Hebraizmu, La-

ciny i Greczyzny (34) tak łatwo, gładko i wybornie przenosili. — Sami nawet, iako to: Hozyusz, Kromer, Jan Herburt, Joachim Bielski, Łasicki, Leo Gorecki Miechowita, Marek Ambroży, Stryikowski, Bartosz Paprocki, Łuk: Gornicki (35) Skarga, tudzież inni w różne Europeyskie ięzyki są wprowadzeni. Piotra zaś Wolskiego nie dla świętności rodu i ministrowstwa, w obliczu pierwszych Europy mocarstw i w oyczyznie lat wiele z chwałą piastowanego, nie dla doskonałości 5ciu ięzyków, i pasterstwem szanownego dwóraza (thyaræ) lecz dla prawie Tulliusza wymowy, całey niemal Europie od uczonych sławionego, owi to Włosi, co bystrością dowcipów, i swobodą pióra, inne narody prześcigać zwykli, pisma naszego nie obszerne, ale wyboru pełne celem zaszczytu i pożytku, w swóy ięzyk umieścić pośpieszyli (36).

Kazimierz Chrominski.

---

(1) Blackwall o wyższości klassyków cap. V. §. 7. pag. 84.

(2) Obacz Wotton. Reflexions. Cap. IV.

(3) w Rozprawie o porównaniu staro żytnego, i ninieyszego oświecenia Lips: 1735 pag. 400.

(4) Zdanie nasze usprawiedliwi Czytelnik, zayrzawszy w celne o tém dzieła Leonis Allatio. — O błędach ludzi wielkich Romæ 1635 8vo. i Dan: Huet o sławnieyszych tłumaczach. Hagæ 1683. pag. 240, tam i o naszych Polakach.

(5) Ayrer tamże p. 399.

(6) Ad Pau: Sacratum Epist: 66 pag. 536 Editio: Kappii.

(7) W Krakowie 1504 Roku Simler Biblioth: f. 454. Morhoffin Polyhist: Vol: 1. pag: 970 o tém wątpi, zaś dla szacunku wspomina, i zaświadcza Harles in Introd. Ling: Græcæ T. II. Parte 1. pagina 314. Altenburgi 1795 8vo.

(8) Edit. Auto: Touttée Paris. 1720. in præfa.

(9) Morhoff. ibidem pag. 942.

(10) Harl: T. II. par. 2 pag. 247.

(11) Przypatruiąc się licznym, i wielkim mężóm, iakich przed dwóma wieki ziemia nasza wydała, ponieważ rzadka życiopisma (Biographiæ) wiadomość, względem rodaków oziębłość, innych ciekawość, lub pospolita zawiść, mogła była zarzucić, czemu naywięcey świadectw Polaków o Polakach przytaczamy? i któż wiadomszy wewnętrznego rzeczy stanu, ieśli nie obywatel swego Kraiu, i gospodarz domowych cieni? Pewnie ztąd wszystkim Włochóm, Hiszpanóm, Francuzóm, Anglikóm i Niemcóm przyszło by wiary uiąć, ponieważ swych pisarzy, ięzyka i kraiu nayświadomsi, o nich pisali. Każdy z Pismiennych ma szczególny gieniusz i skłonność za

którymi idąc, w tym, lub innym przedmiocie zatopiony, w nim z rozkoszą doskonaląc się, i unosząc, Klassycznym stać się może: tak Cycero w Wymowie, Wirgili w Rymotworstwie, Liwiusz w historyi etc. etc. czyż im wierzyć nie mamy? Przydajmy nienawiść, lub odległość narodów iuż to naysławnieyszych prochem nie pamięci okryła? Wiemy o niedawnym, iak pracowity, sławny i bardzo pożyteczny z swey historyi Filozoficzney Brucker, przecież w francuzkim 1804 Roku Dykcyonarzu opuszczony, mamyż o nim niewiedzieć, lub świadectwa iego nieprzyiąc?

(12) Starowol: p. 114 etc. etc.

(13) Akademiia Krakowska pierwotnym swym zakładem, maiąc sobie Biskupow Krakow: za Kanclerzy przydanych, iak spiesznie i wiele z sląd korzystała, dość namienić Kardynała Oleśnickiego, który za obronę życia Królówi Jagielle, obfitych łask Dworu, i wielkiego dziedzictwa swego użył na rozkrzewienie umieiętności, na zachęt, i obmyslenie nazawsze potrzeb ubogiey młodzi, wreście znaczną swą Bibliotekę darował, i z cnoty obywatelstwa podobnież wielkich Tomickiego, na utrzymanie rodaków za granicą, i ściąganie do kraiu obcych, na podwyższenie talentami sławnych Hozyusza, Krzyckiego, Dantyszka, Myszkowskiego, Padniewskiego i wielu innych, wszelkie usiłowania łożącego; Samuela Macieiowskiego, który katedrę Hebraizmu w krakowie założył, a ci dway w domach zaś swy h powa-

ważną cnot obywatelskich i przymiotów szkołę utrzymowali. Jędrzeia Radziwiłła, Bernarda Macieiowskiego, Tylickiego, Myszkowskiego, Lipskiego i innych karta by nie obięła. Biskupi ci rodzonemi byli Mecenasami dla nauk, stróżami chwalebney obyczayności, swobód, porządku, zgody, powagi, i sławy, Krakowskiego nauk przybytku. Szczęśliwy to był wpływ Pasterzy dla kraiu swego wylanych, a świętności i upoważnienia Senatowi nczonemu przydaiących. Rzetelności myślenia naszego, półtrzecio wiekami odległy, sławny z Włochów Paweł Jovius, zachęcaiąc pierwszych w Europie miłośników nauk, gwóli przysłaniu sobie wyobrażeń, i życia wielkich ludzi, ze wszech, naprzód do Polskich Biskupów z tym się szacunkiem odzywa:,, i czegoż nie dokażą świątobliwi naczelnicy, którzy z powołania będąc wychowankami, i miłośnikami nauk, głosem prawdziwey sławy nigdy nie gardzili, tak dalece, iż od ostatnich granic Sarmacyi, gdzie łacińskiey mowy szranki, śnieżnemi Roxolanów zaspami kończą się, iestem zupełnie przekonany, że wspartym będę od Dantyszka Warmińs: Bisku: który i wielu poselstw świetnością, i wieńcem muz okryty, szlachetnych narodu swego ku teyże zapala sławie, ku którey wspaniałym duchem unoszą się Filip Padniewski (na ów czas Archidiakon, potém Biskup krakowski) i Marc. Kromer (pod ów czas Sekretarz Zygmunta Igo etc. Elogia Literis illustr; Basileæ 1576. f. 223.

(14) Janoc: vol. I. à pag. 153. etc.

(15) Star: pag 92 etc. o szkołach i Akademiiach Xiąg 2 Demostena o pokoiu, i wolności. Simler Bibl. fol. 650.

(16) Star. pag. 211.

(17) Paprocki kleynot. fol. 710.

(18) Czytay *Rhodomanologiam* manibus Mag: Zamoscii Græcé, et Latine, soluta, et ligata oratione, Zamosci 1608. 4. per Chilcheny fratres.

(19) Starowols: p, 167.

(20) Id: pag: 148.

(21) In partitionibus Ecclesiasticis operum volumine 1, Cracoviæ 1591 in folio. Prócz dzieł XVIII we dwa wolumina zebranych, z których dla szacunku niektóre w Rzymie przedrukowano. Marangoni T. II. fol. 373. więcey mu przypisał. Z greckiego na Łaciński wyłożył: Censuram Orient: Ecclesiæ in folio, także Jeremiasza Patryar: Konstantynopolit. Listowne z Protestanty pisywanie. Xże Jabłonowski pag. 236, to zaś wyszło 1581 Roku, obacz Dictionaire Histor: Lit. J. p. 517.

(22) Blount Censur. p, 566, Genevæ 1694.

(23) Dictionaire Histor: Lit. B. p. 516.

(24) Antverpiæ 1568, 8vo obacz Simler Biblioth: fol. 635. Columna B, i Boceleri Bibliographiam 1715 pag. 475.

(25) Starowolski; p. 151.

(26) Wuyka, Szymona z Brzezin, oyca wielkiego Poety Bendońskiego. Jak: Górskiego, Skargę Krzysztofa Warszewickiego siedm

ięzyków umieiącego, Goslickiego, Knapskiego, Jana Gyzeusza Warszawczyka, dziecię 16 letnie różnym Łacińskim rymem piszące, i innych.

(27) Janock. Vol. 1. p. 28. Starow: p. 170. Dzieło to pod tytułem Dialectica Ciceronis, maxime ex Stoicor. sententia, cum commen. etc. tak rzadkie, iż więcey w dwudziestu Bibliotekach i katalogach niewidziane, w iedney tylko JW. Joa: Chreptowicza K. W. X. Litt w Warszawie zastaliśmy libri VII. Samoscii 1604. apud Łęski in 4to pag. 470.

(28) Gdym zaczął waszą Logikę czytać, do którey z Greckich, Łacińskich i odległych pisarzy tak wiele wyczerpnięto, przystosowano, spoiono i mocnie wyłożono, wielem słodyczy i poruszenia w sercu doznał. Kocham stoików, a wiesz iak usiłowałem ich wystawić, ale części tey obawiałem się prawie dotknąć. Cieszę się, iż to w Polszcze wykonał, i tak światle wykonał, Burski. Lipsius Centuria V. Miscell: Epist 57 ad Simonidem.

(29) Sotvell. Bibliothec: fol. 536. B.

(30) Basileæ 1553. Simler foli 388. B. Tłumaczenie naszego Polaka, że wyborne, sławny z Jezuitów Duc Fronton (Fronto Ducæus) przedrukował znowu w Paryżu 1630 vol. II in folio. Dictionaire Bibliographique et critique à Paris 1802. vol. 1. p. 227.

(31) Zrzędność, ieśli komu, to dla samotnego życia powszechnieysza uczonym, i

tak rozlicznością i mnóstwem zdań z zostrzonym, nie zmordowana ta podstrzegaczka, pewnie tu myśl swą rzuci: iż tłumaczenia od nas przytoczone, są cząstkowe, nie całych Pisarzy. Prawda, iż taić iey powodu nie mamy. Z postępków, i mowy człowieka, z lubości czytania, i wykładu ksiąg iakich, miarę światła, i smaku w narodzie bierzemy. Tłumaczenia więc i naydrobnieysze, kiedy źrzódłowych ięzyków, cechuią gruntowne kroki, i chęć nie mylnego oświecenia, nie iak dziś, tłumy powieści i Romansów pod nazwiskiem Angielskich, Tureckich, Perskich.... — toż tysiąc dni i ieden, tysiąc nocy i iedna tomów XII za przywileiem, Bayki, i niebayki, łaski i niełaski miłości, sobie rad, drugim rad, Jarmark siedmiu muz etc. Którymi przez pół natkane kramy, i Księgarnie, tysiącem obłędnych wyobrażeń, nieskończonym ich płodem młodociane umysły zaymuiąc, imaginacyą rozdrażniaią, od głębokich pism czytania zrażaią, namiętności głaszczą, koszt na istotniey potrzebne, i czas marnie trawią — mniemany powyż zarzut, i to zastanowić powinno, że wielka iest różnica uczonego w wolnym, a Literata w innym kraiu; tamten iakiego bądź powołania zawsze ma obowiązki szczególne i publiczne; doskonali się przeto, aby mądrość postępki iego wskazywała: ten aby teoryą w pismach wysławiał; pisze tamten, ile od czynów obywatelstwa chwil oszczędzić, a spokoynieyszey myśli losem całego kraiu, i swym zaięty, uzyskać może; ten nauce, pisaniu, i samey

spokoyności iest przeznaczony, pierwszy od niemowlęctwa swobodą opinii i rozumowania napoiony, dóyzrzewaiąc, przykładami zmocniony, więc z przekonania o gruntownym swych ziomków pożytku, celem istotnie sławy, i uniknienia sądu surowey potomności, myśli swe w nayszlachetnieyszy sposób otwiera; pośledni zaś samym wychowem, nałogiem, i doświadczeniem prowadzony, do opinii rządowey stosować się, i osobistych widoków uniknąć prawie nie może — Nieskąpości zatém pism, lecz gorliwości wydziwić się nie można, w ogromnych kraiu obrótach (ile owczesna świadkiem historya) że się naukóm Polacy tak udzielali — Przydaymy: iż tłumacze pierwsi trudności łamać zaczęli, przykładem następnych ośmielili, chęć im podali. Łatwiey, iak przysłowie głosi, wynalazkóm cóś przydać, a nam, maiąc przetartą drogę, gładziey postąpić. — Ciężko iest o wielu Medyceych tak wspaniale ku uczonym wylanych, ciężko też i o drugich Marsylich Ficynów, aby nakładem całego życia, i Herkulowym zawodem, mnóstwo pism iakowego autora poiedynczą pracą wyłożyć; iakoż nim *Plutarcha* Xylander, i Kruzer, Demostena Hier: Wolff całkowicie przełożył, kilkudziesiąt laty pierwey, i kilkudziesiąt nad temiż równie, iak nad Aristotelem, pracowało, toż o innych klassykach twierdzić można; niechby i arkusz co dobrego swey pracy ktoś zostawił, iuż on dowiódł, że był na ziemi, że swey chęci dla towarzystwa zadatek uczynił, i milszy iest

nad stu porywczych krytyków, co do własnego płodu niepodobnych, pysznych samą gadatliwością wydaiących się próżniaków.

(32) Przez Alexandra Tyszkiewicza Sędziego Połoc: który w Paryżu z prawa doktoryzowany, potém koiąc sobie długie więzienie Moskiewskie; wierszem gładko polskim przełożył — Niesiecki T. IV. fol. 427.

(33) Starowols. pag. 73.

(34) Z dzieła znacznego, iakiém iest, Bibliia, w krótkim czasie licznie, i na wybór tłumaczonego, iawny iest dowód kwitnienia nauk i mężów zdatnych. Leonard Dominikan, Spowiednik Zygmunta Augusta (iak pisze X. Sieykowski w Swiątnicy 1743 Roku w Krakowie: p. 310) pierwszy wytłumaczył Bibliią, do którey przeyrzenia Scharfenberg Drukarz Krakow. użył Jana Lwowczyka Kaznodziei Kated: Krak: przez gładkość i obfitość polszczyzny w ów czas słynącego; ten odczytawszy, wydał ią 1561 Roku w Krakowie in 4to maj:, znayduie się u Missyonarzy Warszawskich. Potém w latach 1574 i 1577 przedrukowana in folio, bądź ta sama, bądź powtórnego wykładu także Leopolity, Professora, i Archipraesbitera Krakow. Starowol: p. 79. Lecz ponieważ ośmiu Leopolitów uczonych było, trudno zgadnąć którego z nich ta praca, tłumaczenie to gładsze od następuiącego. Jakób Wuyk z Wągrowca (bo ich trzech było) Jezuita z nayuczeńszych, Hebrayski, Grecki i inne ięzyki, oraz obfitą wymowę posiadaiący, z rozkazu Grzegorza XIII, a raczey za usiłowa-

niem Karnkowskiego Prymasa hoynego dla Jezuitów, znowu oryginalnie wytłumaczył, ta po iego śmierci w lat dwa, 1599 r. in folio, z przypiskami na brzegach, i teologicznym u spodu wykładem nayporządniey w Krakowie wyszła, od Kl mensa VIII za powszechną (vulgata) uznana, i nayczęstsza. — Potrzecie przez Justa Rhabę Krakowczyka Jezuitę, siedm ięzyków posiadaiącego, a lubo iey owczesny Starowolski niewspomina, aniśmy w wielu Bibliotekach nie widzieli, wszakże świadectwa Alegambego fol: 293 wyraźnie potwierdza, Jakóba le *Long*, *in Bibliotheca Sacra*, pod R: 1617 w Krakowie in folio, w lat 5 po śmierci tłumacza; i znowu Josias Lork w swym zbiorze Biblicznym drugie iey wydanie pod r. 1657 wymienia. Skarga miał zostawić Biblią z przypisami, ta z wielką, zwłaszcza dla polszczyzny, szkodą zaginęła. O Protestanckim przez Jana Trzecieskiego tłumaczeniu, czyli Radziwiłowskiem wydaniu, mówiło się w Lipcu pag: 20. — Trzecie zupełnie Socyniańskie uskutecznił Szymon Budny w Zasławiu Litewskim 1572 r. w grubym in 4to, cale gładkie z Hebrayskiego, z przypisami po brzegach, w przedmowie Budny wytyka Radziwiłowskiey, iż nieiest wiernie tłumaczona. JW. Czacki lat kilkanaście iey szukaiąc u nas tylko znalazł przy odwiedzeniu Biblioteczki 1803 Roku w Lublinie; niezmiernie ona rzadka. O tłumaczeniu Aryańskiém nowego testamentu 1577 R. w Rakowie in 4to przez Marcina Czechowicza, Psalmów przez Mikołaia Reya

u Wierzbięty 1558. in folio, lubo ie Józef Załuski Jakubowi Lubelczyk Służebniczkiem przezwanemu przypisuie — przez Wróbla 1567. — przez Jana Kochanowskiego 1578 — przez Macieia Rybińskiego w Rakowie 1605 dla Socynianów, tegoż w Gdańsku 1608 dla Augustanów, tém zamykamy, że pismo częściami i całkiem drukowane w Krakowie, Brześciu, Zasławiu, Rakowie, Brzegu, Toroniu, Gdańsku, w Łoszku, w Wilnie, Królewcu, Lipsku i Amsterdamie, około 38 razy wychodziło.

(35) Załuski w Rękopiśmie tit: Biblioteka historyków, Polit: etc. Polskich in 4to Gabr: Grodeck, Braun, Niesiecki etc.

(36) Starowolski pag. 27.

IV.

TER (THAER.)

Rolnictwo Niemieckie.

Rolnictwo, uważane nie iak ciemne tylko i pospolite rzemiosło, ani nawet iak sztuka, czyli kunszt, ale iako, w całéy obszerności wyrazu tego: *Nauka*, opieraiąca się razem na teoryi i na doświadczeniu, a z natury

swoiéy ściśle złączona z innemi, iako to: Historyą naturalną, Botaniką, Fizyką, Chemią, różnemi Matematyki częściami etc; rolnictwo mówię, w właściwym sobie uważane widoku, okazuie się nietylko istotném człowieka w społeczeństwie żyiącego powołaniem, ale pierwszą Państw zasadą, źrzódłem bogactw, i tego wszystkiego co byt ludzi na świecie polepszać i słodzić może.

Z prawdy téy mocniey coraz do przekonania wszystkich, zastanawiaiących się nad związkiem rzeczy, mówiącéy, niewątpliwie wynika, iż Gieniusze, którym się udało poświęcić skutecznie siły badań swoich, na wydoskonalenie naypierwszey téy, bo utrzymuiącéy życie człowieka nauki, zasłużyły sobie na hołd współczesnych i wdzięczność potomnych; zgoła, na sławę prawdziwszą, nad owych, których duma i krwią zbroczone zwycięstwa stały się klęską dla wielu razem pokoleń.

Niech podchlebstwo, lub trwoga wynasza, gdzie indziey szczęściem i ciemnotą gminu uwieńczone zbrodnie; My szczęśliwych Gieniuszów zdobycze, w Nauce przymuszenia

ziemi do wydawania płodów obfitszych, opowiadać Rodakóm naszym wolemy.

W liczbie prawdziwych dobroczyńców ludzkości, wdzięczna potomność, obok klassycznego w nauce Rolniczéy Pisarza Angielskiego JP. *Junga* (Young) położy zapewne sławnego w Niemczech i całéy iuż nawet Europie JPana *Thera.*

Nim czytelników naszych z licznemi a szacownemi iego dziełami tudzież otworzonemi przez niego Szkołami rolniczemi, oswoiemy, zdaie się że niebędzie od rzeczy poznać ich wprzódy z samym Autorem iako twórcą szczęśliwéy u Niemców, Sąsiadów naszych w sposobie gospodarowania odmiany.

Naturalista, Botanik, Fizyk, Chemik przytém Filozof, a w pismach swoich wymównieyszy i głębszy od Junga JPan *Ther*, ziednoczone tych nauk siły, kierowane dowcipem bystrym, pracą ciągłą, badaniem do obięcia i zgłębienia wszystkiego dążącém, na pożytek na wydoskonalenie Rolnictwa w kraiu swoim obrócił.

W młódszych leciech zaięty nauką Le-

karską w której także celował, założył był sobie ogród, i w tym pielęgnuiąc liczne dla chorych rośliny, miał iuż porę skrytych działań przyrodzenia dostrzegać.

Lecz wkrótce ogród botaniczny, zdawał się nader ograniczonym dla niego. Wrodzonym iakimsiś, iż tak rzekę, popędem, chciał zostać Rolnikiem. Blizko Miasta *Celle* w Hannowerze gdzie mieszkał, nabył obszernieyszego gruntu, zawieraiącego pola orne i łąki różnego gatunku. Tam naymilszą dla niego w godzinach wolnych było rozrywką, przytomnym bydź gospodarskim w polu robotóm, odpoczywać przy pługu i myśli swoie całkiem Rolnictwu poświęcać.

Odchodząc w Mieście z smutkiem od łóżka chorych, z mocą niszczącą przyrodzenie walczących, spieszył na pole, aby tam cieszył się buynością, i płodzącą tegoż przyrodzenia mocą.

Naturalną rzeczą było iż Ther niechciał, niemógł gospodarować, iak widział że pospolicie gospodarowano. Gieniusz tego rodzaiu, dąży do doskonałości koniecznie.

Chciał nowo przez siebie nabytym grun-

tom, naywyższéy udzielić płodności, gospodarkę swoią iak naylepiey i naystaley urządzić; ale niebędąc dotąd oswoionym z nauką rolniczą, cóż mu wypadało innego, iak szukac oświecenia w naysławnieyszych o téy nauce książkach, radzić się oraz starych i doświadczonych gospodarzy, iakim pod ówczas był sławny Szubart (Schubart von Kleefeld) który pierwszy lat temu kilkadziesiąt do zasiewania koniczyny na ugorach Niemców zachęcił.

Atoli iak sam *Ther* wyznaie, skutkiem nayusilnieyszéy iego pracy w szukaniu nauki z książek, tudzież rady u doświadczonych Gospodarzy, było to, iż uroione z wiosny nayobfitszéy żyżności nadzieie, na odstręczaiącym nieurodzaiu kończyły się w jesieni.

Tak więc o mało do tego nieprzyszło, aby przyłączył głos swóy do ogólnego pospolitych gospodarzy hasła; które wszelkie teorye potępia; już łącznie z gminem zatrudniaiących się pospolitą roli uprawą, miał ochotę szydzić z wszystkich chcących iak on, *gospodarować z Książki.*

Lecz namyśliwszy się poczuł wkrótce iż mu raczéy siebie samego należało wyśmiewać.

„ Dosyć masz wiadomości, mówił sobie, na poznanie że sposób zwyczayny
„ prowadzenia gospodarki rolniczéy, nieiest
„ naylepszy; ale dalekim ieszcze od tego
„ iesteś, abyś mógł bydź w stanie odrzuce-
„ nia dawnego zwyczaiu, a wprowadzenia
„ z pewnością na iego mieysce lepszego.
„ Trzeba wprzódy gruntownie naukę rolni-
„ czą posiadać, obiąć ią tak w ogólności,
„ iak w licznych szczegółach, ażeby umieć
„ względnie na gatunek roli, klimatu, sto-
„ sunków mieyscowych i innych, użyć tey-
„ że Nauki.

Zdawało mu się zaś, iż ta, bardziey iak którakolwiek inna powinna bydź obięta Systematem uczonym; bo nie masz żadnéy prawie, którąby tyle była zdolną do utworzenia zbioru równie licznego uwag i doświadczeń tylu wieków i tylu Narodów; żadnéy któréyby pozostałe niepewności, tak łatwo mogły bydź rozwiązane, przez nowe, byle pilne i dokładne doświadczenia. Zdawało

mu się przytém, iż żadna bardziey niewzbudza ciekawości, mocniey nieinteressuie, gdyż żadna staraniów, pilności, i talentóm tak pewnéy nieobiecuie odpłaty.

Zdawało mu się, iż to iego przekonanie ieszcze pewniey powinno zostać uskutecznionéme w wieku, w którym różne poboczne, rolnictwu potrzebne nauki, tak się wysoko podniosły. Zdawało mu się daley, iż iasne wystawienie Systematu pewnego, ugruntowanego na czystych, i niemylnych doświadczeniach, powinno każdemu umieiącemu rozeznać i przystosować do okoliczności różnice, nie chybną podać sposobność, a to w każdém kuli ziemi mieyscu, czy to iuż uprawionéme, czy ieszcze pustém, po dokładném gatunku roli rozpoznaniu, chwycenia się sposobu naylepszego i iuż niewątpliwego, do wyczerpania z teyże roli nayobfitszéy żyżności. I tak zdawało mu się, iż powinny bydź prawidła niemylne, mocą których, światły, i rostropny gospodarz śmiałoby się mógł podnieść nad mylne zwyczaie, i błędny *empiryzm*; mocą których mógłby w każdym stosunku gospodarki, czy to do uprawy ro-

li, czy do paszy, czy to do nawozów, czy do wyboru naydogodnieyszych narzędzi rolniczych, z liczby gdziekolwiek bądź używanych, wybrać i użyć tego, co dla niego byłoby nayużyteczniеyszém w istocie. Zdawało mu się nareszcie iż takowe Systema, powinnoby każdy Rząd oświecić, iak ziemia każda, w stosunku rąk mogących bydź do niey użytemi, do naywyższéy może bydź doprowadzona obfitości.

Napróżno w książkach, lubo systematycznie o Rolnictwie pisanych, których tysiące zgłębił, szukał systematu na powyższych ugruntowanego zasadach. Natrafił w prawdzie na wiele, ale żadnych któreby oparte było na pewnych teorycznych prawidłach, a razem na dostatecznych doświadczeniach praktycznych; żadnych, któreby, podług różnych mieyscowych okoliczności, do potrzebnego dały się nachylić zastosowania.

Pomyślał wkońcu, że może żaden z znakomitszych Pisarzy o nauce rolniczey nieśmiał dotąd rzucić rysów systematu ogólnego. Zdawało mu się wszelako, że po licznych

dziełach wydanych, w połowie ostatniey wieku przeszłego, przez pisarzów niemieckich, których część większa składała się z praktycznych gospodarzy, nie powinno brakować na materyałach do ułożenia systematu iakiego żądał.

Z mniemania tego wypadło, iż co tylko w Bibliotekach i Księgarniach mógł znaleść tyczącego się tey materyi, to wszystko czytać z uwagą i z duchem potrzebney krytyki przedsięwziął; to zaś nietylko w celu wydoskonalenia rozpoczętey gospodarki, ale też bardziey ieszcze przez przywiązanie do nauki w ogóle, aby się sam przez siebie przekonać, do iakiego ona stopnia doskonałości iest, i może bydź posuniętą.

Atoli i te ieszcze usiłowania niezaspokoiły ciekawości i żądań iego. Część bowiem pisarzów praktycznych, z liczby nawet naydoskonalszych, przestawali, na opisaniu tylko sposobów w ich kraiu zwyczaynych. Tak, naprzykład, znalazł iż nic lepiey niemoże bydź opisaném iak gospodarka Meklemburska i Holsztyńska, zwana *Koppelwirtschaft*, z wystawieniem wszelkich wy-

iątków, odmian, i stosunków względnie do gatunków gruntu. — Pisma o tym gospodarstwa rodzaiu dostateczne znalazł dla chcących go u siebie prowadzić. Szacowna ta gospodarka, mówi Ther, może bydź naylepszą dla Prowincyi Meklemburskiey i Holsztyńskiey. Ale twierdzenie, iakie znalazł w książkach opisuiących onę, iakoby nic już nad nią nie było, i iakoby z równym skutkiem mogła bydź wszędzie wprowadzoną; takowe twierdzenie zdawało się Therowi skutkiem krótko widzącego zapału.

W inném Klassie Autorów znalazł lokalną pewną zasadę, podaną dla tego że się w jedném i drugiém mieyscu udała, za filar ogólny, maiący służyć w każdém iednakowo mieyscu do wydoskonalenia rolnictwa. U tych trzymanie bydła cały rok na oborze, i zasiewanie ugorów Koniczyną, iest, iedném i wszystkiém, zgoła *non plus ultra* doskonałości rolniczey.

W rzeczy samey zasada ta może bydź w niektórych mieyscach prawdziwą, atoli niemożna podawać za koniecznie ogólną. Na dowód czego cytuie Ther liczne i ważné pisma,

wyszłe w Niemczech i gdzieindziey, na przeciw zasiewaniu koniczyny, i trzymaniu bydła przez rok cały w Oborze. Wiadomo, mówi on, iż chwytanie się porywczé tego tak zachwalonego sposobu nie iednego zruinowało gospodarza w Niemczech. Któż mógł zapomnieć, mówi daley, o zaciętości i zaiątrzeniu z jakiemi tylu doświadczonych Gospodarzy przeciwko temu sposobowi powstało? Od lat kilkudziesiąt, każdy prawie rozmyślny gospodarz Niemiecki został uczęśnikiem tey wielkiey walki, okazuiąc się za, lub przeciwko rzeczy o którey się mówiło. Z tém wszystkiém nieznalazł nasz autor ażeby ta kwestya, lubo tak ważna, lubo tyle razy roztrząsana, była rozwiązana z bezstronnością, z uwagą na liczne poboczne okoliczności; słowém, z tą dokładnością iakiey koniecznie wyciąga. Nieznalazł nigdzie opisanych stosunków przy których sposób powyższy miałby się okazać dogodnym i pewnym; a bez których musi się stać koniecznie chybnym. — Co większa, po tak długich kłótniach, po tak licznych rozprawach o koniczynie, nie znalazł *Ther* nigdzie dostatecznych

dowodów, czyli koniczyna w rzeczy samey poprawia, iak iedni utrzymywali, lub owszem wycięcza rolę, o co ią drudzy oskarżali.

Trzecia klassa pisarzów gospodarskich okazała mu się złożona z teoryków, nadto mało przez się samych doświadczenia maiących; albo też w doświadczeniach swoich nie okazuiących daru, tyle potrzebnego, ile rzadkiego, rozpoznania, rozróżnienia prawdziwey rzeczy przyczyny.

Czwarta, bardzo liczna klassa, była tych, którzy sposobem imże samym właściwym usiłowali rozwiązać praktycznie to ważne, podane od niektórych zagadnienie: „ Ażeby naymnieyszym, ile można wydatkiem „ otrzymać z roli zysk iak naywiększy. “ — Tu znalazł *że słabość poięcia Pisarzów* okazała się owym naymnieyszym wydatkiem; *a zyskiem*, czyniona im przez księgarzów, dla których pisal, opłata. Tych pług, iak wyraża nasz Autor, iest pióro; a papier rola na którey orzą. Posiadaią oni, mówi daley: niepospolity dar rozwlekłości, za pomocą którey umieią ledwo iendey karty godną materyą, tom gruby napełnić. Umieią naypospolitsze zadanie nakształt, zasypiaiącey

symfonii, w setnych zagrać waryacyach, bez dania iey dla tego więcey iasności lub dokładności. Dodaie Ther, że wszelako klassa ta wyznaczane przez różne społeczeństwa rolnicze nagrody zwykła pospolicie otrzymywać.

Do tych łączy piątą ieszcze klassę *Kompillatorów*, wypisuiących, na los szczęścia, wszystko co im przypadek w różnych dziełach podaie. A pod powabnym tytułem który księgarz dla pokupu książki przemysla, daią rzecz podobną do źle odegrzaney potrawy, oszukuiącey nader często głodnego nowey wiadomości gospodarza.

Wyznaie Ther że po przeczytaniu do tysiąca woluminów, czuł się niepewnieyszym ieszcze iak wprzódy względem tego iak sobie miał w swoiém przedsięwzięciu postąpić.

Nigdzie prawie nie postrzegł dostatecznych doświadczeń na okazanie że skutek opisany iedynie od téy a nie żadney inney zawisł przyczyny. Z licznych przyczyn po części znanych, a po części nieznanych, ledwo ogólne skutki uważane postrzegał. Jak

zaś i z jakiemi różnicami, też same skutki okażą się przez powiększenie, lub uięcie tych lub owych na nich wpływ maiących przyczyn; względem tego, co do punktów nawet nayważnieyszych, nic dokładnego nie znalazł w ogromnych składach nauki. Często tysiące liber papieru poświęcone widział na większe ieszcze zamięszanie kwestyi, która na kilko-morgowey roli, w przeciągu lat kilku, mogła bydź doskonale rozwiązaną. O doświadczeniach zaś tego rodzaiu w których nic się przypadkóm nie zostawuie, ale natura przymuszona dać odpowiedź na każde iey zadane pytanie, o takowych doświadczeniach uczeni Ekonomiści niemieccy nic ieszcze pod ów czas niewiedzieli.

Bardziey ieszcze brakowało dokładnych gospodarskich rachunków. Zysk rolniczy prawie zawsze był brany podług liczby ziarna przewyższaiącego te, które było zasiane, a i to ostatnie nie było pewno wiadome. Co zaś do stosunków roboty, kosztów uprawy w proporcyi zysku ze żniwa, względem tego na nic dokładnego, ani w ogólności, ani w szczegółach nietrafił. Ze lepsza uprawa więcej

cey ziarna wydaie, tę tylko wielką prawdę znalazł u niektórych; a i ta nawet od drugich była zaprzeczona. W jakiey zaś proporcyi powiększona, stosownie do gatunku roli, uprawa nagradza większe niżli zwyczayne koszta; to cale niebyło wyrachowane, ani w szczególe na morgu iednym, ani w ogóle na całém gospodarstwie z kilkunastu, lub kilkudziesiąt morgów złożoném; iaki naprzykład w maiątku obeymuiącym ośmset morgów gruntu miernego, przyniosłby pewny zysk zaprząg nowy koni, lub wołów roboczych, dodany do dawnieyszych? —„Tego niemożna „dokładnie wiedzieć; dla tego też zostawu„iemy rzeczy po staremu,“ mówili naymędrsi. I w rzeczy samey *naymędrsi*, że tak postępowali, kiedy brakowało ieszcze na pewnych względem takowych odmian zasadach.

Toż samo gdy szło o wyrachowanie kosztów i użytku bydła; to iest, iego wychowu, karmu, nabiału, i prawdziwego wydanych przez nie nawozów ocenienia: A nawzaiem prawdziwego szacunku tak siana naturalnego iako też traw sianych, słomy etc

potrzebnych dla bydła, w stosunku powiększenia onemi zboża i innych z nich wypływaiących produktów. Nic z tego wszystkiego pewney i sobie właściwey *skali* nie podlegało.

Zgoła, z tysiącznych książek niemieckich o rolnictwie wyszłych, aż do czasu powstania *Thera*, ledwo kilka znalazł godnych zastanowienia. Na czele tych kładzie dzieło *Bergema* o ulepszeniu gatunków bydła. W tém iedném wyznaie że znalazł zasady iasne i gruntowne różnych gospodarstwa części.

Wpadło mu też w ręce nieiedno tłumaczenie, nieieden wyciąg z Angielskiego; ale tych niedokładność niczego także nauczyć go nie mogła. Wiadomo przytém pospolicie było, że nieiedno, od czasu siedmioletniey woyny, naśladowanie w Niemczech Angielskiey Gospodarki, stało się nieszczęśliwe dla chcących one u śiebie wprowadzić, a dla tego samego pośmiewiskiem gospodarzy, trzymaiących się dawney zmiany trzech pol, a uchodzących za naydoskonalszych między niemcami. Zdawało się zatém *Therowi*, że i z Anglii nie będzie można nic użytecznego dla

Kraiów w których mieszkał wyczerpnąć; zdawało się, że Angielskie gospodarstwo od właściwych sobie okliczności, iako to dobroci gruntu tey wyspy, tudzież bogactw z handlu wynikłych, i kapitałów przez niego roli poświęconych zawisło.

Ale właśnie w ten czas kiedy nieukontentowanie i wstręt naszego Autora od książek o rolnictwie, do naywyższego był się posunął stopnia, dostały mu się w oryinalnym Języku nowsze tyczące się tey materyi pisma Angielskie.

Zadziwił się gdy znalazł w nich postrzeżenia naydokładnieysze, doświadczenia na roli przedsięwzięte i dokonane z staraniem nayroztropnieyszém, rachunki stosunkowe w nowym cale kształcie, posunięte do szczegółów naydrobnieyszych, uwagi nayświetleysze i badania naygorliwsze dla docieczenia prawdy.

Od momentu tego starał się dostać wszelkich dzieł Angielskich o rolnictwie, które znał za klassyczne. Od momentu tego zaczął uczyć się zgruntu różnych sposobów gospodarowania używanych w Anglii. Aż na

reszcie badania swoie do tego posunął stopnia, iż czuł się iuż w stanie dania o nich gruntownieyszych i dokładnieyszych wiadomości, niż to mógł uczynić nie ieden z gospodarzy Angielskich. Poznał bowiem wkrótce, iż przytaczać na wzór angielskie gospodarstwo w ogóle, byłoto nie wiedzieć co przytaczać, gdyż w tym kraiu, lubo znacznie od Niemieckiego mnieyszym, więcey daleko znayduie się odmian w sposobach gospodarowania; to zaś nietylko z prowincyi do prowincyi przechodząc, ale często w tymże samym powiecie. Różnica ta nie tylko znaczna iest co do narzędzi używanych, i do sposobów uprawienia roli; ale też co do zmiany pol, i stosunku bydła i owiec do roli.

Oddaie *Ther* hołd winny Jungowi, który naypierwszy wskazał drogę dokładnych na różnych gruntach doświadczeń, a czego sam niedokazał; dokazali drudzy na drodze przez niego ubitey.

Już oddawna takowe doświadczenia na różnych gruntach czynione były w Anglii, kiedy się dopiero o nich w Niemczech dowiedziano.

Z sławnego Dzieła periodycznego: *Rocznik rolniczy* wydawanego przez departament rolniczy Angielski z tego dzieła którego na początku wieku bieżącego iuż było wyszło sto pięddzieśiąt tomów, dwa pierwsze w ostatnich dopiero leciech wieku przeszłego przetłumaczone okazały się w języku Niemieckim; tłumaczenie to tę ma ieszcze szczególność że przedsięwzięte przez Doktora *Kruze* z Petersburga niemcóm przyszło.

Nie dziw że niemcy prędzey nie chwycili się, niezrozumieli nawet sposobów gospodarowania nowych, wymyślonych i uskutecznionych w różnych częściach Anglii; niedziw że chwycenie się ich w Niemczech, stało się ze szkodą naśladowców w tym Kraiu angielskich; nie dziw nareszcie że wielu gospodarzy i pisarzów niemieckich, iako to sławny Naturalista Kazimierz *Medikus*, powstali naprzeciw teyże gospodarce Angielskiey: wszystkie bowiem tłumaczenia, wyciągi, rozbiory, raporta nawet niemców którzy Anglią w widokach rolniczych obiachali, były aż do końca wieku przeszłego bardzo nie dokładne.

Poczuł naygruntowniey Ther, iż chcąc

dać poznać innemu Narodowi użyte przez Anglików w nauce rolniczey sposoby, nie dosyć iest na tłumaczeniu, na wyciągach, na podróżach lekko odbytych, poczuł że potrzeba nietylko posiadać zgruntu tak ięzyk z którego się tłumaczy, iako też ten na który tłumaczyć się przedsiębierze; ale przytem trzeba bydź samemu doskonale oświeconym w nauce o którey rzecz, tudzież oswoionym z prawami, obyczaiami, handlem etc. narodu, którego sposoby maią bydź podane obcemu; a nakoniec posiadać Gieniusz wskazuiący w jakiém należy świetle obrazy nowe wystawiać.

Te prace przedsięwziął *Ther* w sławnym dziele którego tytuł: *Wprowadzenie czyli Wstęp do poznania gospodarstwa angielskiego, i nowych iego praktycznych i teorycznych postępów w celu wydoskonalenia gospodarstwa Niemieckiego, dla myślących Gospodarzy i kameralistów. W Hannowerze* 1801 *Roku.*

Przepisywać, lub tłumaczyć, nie było rzeczą naszego Autora. Tam tylko gdzie szło o wierne doświadczeń czynionych wy-

stawienie. tudzież obrachunków dla okazania zysku wynikłego z kosztów łożonych; tam, ón tylko co do słowa angielskie wypisywał podania.

Wużyciu zaś więcey iak stu klassycznych angielskich woluminów, przystosowaniu iedne do drugich, załatwieniu sprzeczek między nimi, dodaniu własnych uwag, a uwag iakie tylko z gieniuszu i licznych wiadomości iego wypływać mogły, sam oryinalnie pracował.

Przy każdym rozdziale dołączony iest materyy w nim zawartych do gospodarstwa niemieckiego stosunek, z doświadczeniami już uczynionemi na gruncie Niemieckim przez samego *Thera*, uczniów, lub też iego przyiaciół.

Szczegóły zaś gospodarstwa Angielskiego niemogące bydź w Niemczech naśladowane, tyle są tylko dotknięte, ile potrzeba było dla zrozumienia i poięcia pisarzów Angielskich, i kalkulacyi na tych szczegółach opartych; tak naprzykład, względem starań i kosztów przez Anglików łożonych, na polepszenie czyli ulepszenie gatunku krów,

wołów, i owiec, które nie do uwierzenia iak wysoką w Anglii opłacaią się ceną, zyski stąd przychodzące niemogłyby w Niemczech znaleść mieysca, wszelako wiadomość o nich potrzebna była dla zrozumienia różnych rachunków.

Przysługa *Thera* w podaniu ogólném przez dzieło ciągłe klassyczne, zawieraiące w sobie wszystko co tylko znayduie się naydokładnieyszego i wzorowego w gospodarstwie angielskiém, stała się tem większa, że sami Anglicy takiego dzieła niemieli; ale tylko oddzielne traktaty, cząstkowe opisania różnych doświadczeń, i różnych podróży, w widoku rolniczym przedsięwziętych, iako to w dziele *Junga*, *Marszala*, i innych.

Jedne tylko praktyczne pismo *Adama* o gospodarstwie Angielskiém, (*Adams practical essays on agriculture*) może bydź uważane za ogólne pismo, atoli to, iest tylko arcyniedokładnem różnych innych drobnych pozszywaniem.

Dzieło Thera naywiększe wzbudziło zastanowienie w Niemczech, i w samey nawet Anglii. Departament rolniczy Angielski dał

mu dowody szczególnego szacunku przesyłaiąc mu do rozwiązania różne ważne zadania.

Dzieło Théra którego naywiększym zaszczytem przystosowanie i wskazanie, gdzie iakich użyć można doświadczeń, sprawiło że w różnych częściach Niemiec dawnieysza pospolita gospodarka o trzech zmianach pól, całkiem przeistoczona została. Lepiey zrozumiana gospodarka Angielska, przystosowana do Niemieckiey, nalazła naśladowców którzy iuż się niebali, iak dawniey, straty na odmianie, a stąd pośmiewiska. Zniesienie ugorów, zaśiewanie na nich niezawsze i niewszędzie samey tylko koniczyny, lecz, stosownie do klimatu i gatunku roli, traw różnego gatunku, wyki, bobu, i ogrodowin; rozmaite podziały pól, które także powinny bydź urządzone stosownie do gatunku gruntu, i różnych okoliczności ścisły związek z niemi maiących; inny stosunek bydła do roli, tudzież nawozów z niego wynikłych; inne sposoby przysposobienia tychże nawozów; inne wprowadzone pługi, narzędzia, machiny; inne obrachunki rolnicze; inny sposób utrzymywania książek gospodarskich etc. O to

skutki pracy Thera, z prawdziwą Niemiec korzyścią.

Sława iego, która wkrótce po całey rozeszła się Europie, sprowadzała do niego ciekawych o wydoskonalenie nauki rolniczey, z różnych części Niemiec, Francyi, Anglii, Ameryki nawet, dla oglądania wprowadzonego praktycznie rolnictwa, przez które teoryą swoią usprawiedliwił; a które, lubo na małey obszerności, okazało się wzorem wydoskonaloney gospodarki. W liczbie odwiedzaiących Thera w podobnym względzie Polaków, wspomniany iest w Niemieckich i Polskich Dziennikach JP. Trębicki, trzymaiący Łomżę pod Warszawą który iuż od lat kilku z naylepszym skutkiem przeistoczył dawnieyszą gospodarkę polską, i wprowadził nowy rozkład zmian, stosownie do podanych przez Thera prawideł.

Autor nasz przestał bydź lekarzem, ażeby się całkiem rolnictwu samemu poświęcił; i Szkołę rolniczą u siebie otworzył. Wkrótce zebrało się wiele do niego uczniów, między którymi wysłani przez różne, baczne na wydoskonalenie u siebie rolnictwa, rzą-

dy. Co rok prawie nowe z rąk iego wychodziło pismo, a prócz tego od lat kilku, dzieńnik rolniczy.

Wroku nareście przeszłym Rząd Pruski w podchlebnym dla Thera wezwaniu sprowadził go do kraiu, ofiaruiąc znaczny maiątek, ażeby w nim nową szkołę rolniczą otworzył. Obok tego maiątku *Ther* dokupił sobie folwark, ażeby do różnego gatunku gruntów nową swą gospodarkę rościągnąć.

Dawszy Czytelnikóm naszym poznać Autora, wypada z kolei oswoić ich z dziełami które wydał, tudzież z praktycznemi sposobami iego gospodarowania, tak w Hannowerze gdzie się wprzódy znaydował, iako też *w Moegelin* w Brandeburgii, między Berlinem, Kustrynem, i Frakfortem nad Odrą, gdzie teraz mieszka.

Znamy dobrze że chcieć dać poznać *Thera*, iest to przedsięwzięciem niełatwém. Ciężko czynić wybór z wyboru iakim się stały pisma *Thera*! a ten wybór zawiera grubych tomów blizko dziesięciu, oprócz dzieńnika rolniczego który się od pięciu lat, wydáie. A przytém dzieła iego, nie są pisa-

ne do lekkiego czytania; uczyć się ich potrzeba, tak iak on sam dla opisania dokładnego rolnictwa Angielskiego, wprzód się go zgruntu nauczył. Bierzemy atoli obowiązek zadosyć uczynić ile można będzie ciekawości, którą poprzedniczy opis ninieyszy wzbudzić zapewne musiał, mianowicie u liczney klassy czytelników naszych, którzy się sami gospodarstwem rolniczém zatrudniaią.

J. M.

V.

List matki do zięcia względem Wychowania kobiét.

Jesteś iuż WPan na pół nawróconym, móy zięciu, kiedy żądasz po mnie obszérnieyszego tłumaczenia się z zdania, o które spór wiedziemy. Nakłonienie woli náywiększéy wymaga pracy, przekonanie rozumu daleko łatwiéy przychodzi. Ale nie zawsze przez rozum sądzą o kobietach Mężczyzni: mamy przymioty i wady, których ocenić nie

możecie, iak tylko przez uczucie, iakie w was wzbudzaią. Mówię tu o wadach, rodzących się z stósunków waszych z nami, i o przymiotach, których téż stósunki wyciągaią. Zalotność i wstydliwość są to dwa] przedmioty, w których nigdy nic nie póymiecie. Mówisz mi WMPán, że nic niemasz dogodniéyszego w wychowaniu młodey osoby, nad té pomieszkania, w których prawie zawsze oddaloné od wszelkiego obcowania z mężczyznami, nie mogą bydź wystawioné na nic takiego, coby mogło skromność ich płci obrażać. Pozwol się iednak zapytać, ieżeli nigdy wystawioną nie będzie na nic takiego, coby skromność tę obrazić mogło, gdzież nabędzie téy pilnéy nad sobą baczności, która do zachowania iéy istotnie iest potrzebną. Właściwie mówiąc, obcowanie z mężczyznami zrodziło w kobiétach wstydliwość, obecność mężczyzn ostrzegá ią, a boiáźń ich wzroku wstrzymuie. Nigdy wstydliwość kobiéty nie powinná nawyknąć do mniémania, iż w zupełném zostaie bezpieczeństwie. Zbytniá bezpieczność iest uśpieniem czuyności. Obecność nieprzyiaciela do pilniéyszey przyzwy-

czaia straży. Nie w śród domowego pożycia nabywać się zwykła względná w obcowaniu uległość, ani też z własną płcią obcowanie nadać może kobiétóm czuyną wstydliwości trwożliwość. Kobiétą skromną nie ta má się nazywać, która umié w potrzebie wolność obyczaiów swoich powściągnąć, bo z czasem i to się zapomina, co się náylepiéy umié; ale ta, dla któréy podobná wolność obyczaiów, iest niebezpieczeństwém; któréy baczność pochodzi z szacunku dla siebie samèy, nie zaś z względu na innych; która za oczyma tak sobie postępuie, iakby od innych ustrzedz się usiłowała, i która, aby się zarumienić, nie potrzebuie aby była widzianą. Nieustanná baczność na każdé ruszenie, właściwá szczególnie czuynemu w domu wychowaniu, zdaie się bydź konieczną, do wzbudzenia tego delikatnego uczucia nawykłéy boiaźliwości, któréy niewinność sama nie ubezpiecza; i która na to nawet się rumieni, co iest godziwém: téy wstydliwości uważnéy, nieprzéłamanéy, która nie iest samą cnotą, ale ostrzega ią, wśpiera, a czasem zastępuie iéy miéysce, albo przynáymniéy

obraz iéy przypomina, i część nieiaką uszanowania, które ona wzbudza, otrzymuie.

Wiém dobrze, że ten nieustanny przymus iest właśnie tém, co domowemu wyrzucaią wychowaniu, które, iak mówią, nadto wcześnie poddaie panienki względom życia społecznego; kiedy przeciwnie wychowanie publiczné zachowuie im całą wolność, wiekowi ich właściwą. Zdaniem moiém; nie znam wieku, w którymby wolność ta potrzebną im była. Publiczné wychowanie dla kobiét z tégo mi się nie podoba, że osnowa iego zbyt iest do zasad rządu wolnégo podobną. Wyobrażenia władzy, posłuszeństwa, przywiązané tam są do rzeczy, nie do osób. Wszystkié prawa są tam umówioné, wszystkie obowiązki określoné; ukaranie, sprzeciwienie się, wszystko stósowane bydź tam musi do przepisów. Panienka przywyknąć tam może do niepodlegania tylko rozumowi i sprawiedliwości. Dobrze to iest, ale cóż pocznie, kiedy ulegać przyydzie mężowi? czemu przyzwyczaiać się do nieuznawania tylko praw, kiedy oprócz nich trzeba będzie całé życie woli bydź cudzey posłuszną? mężczy-

zna trzeba aby wcześnie wiedział, czemu má bydź posłusznym, kobiéta zaś ma tylko wiedzieć komu? Rozum nie na to służyć iéy powinien, aby ukazał obręby obowiązków; ale na to, aby całą rozciągłość ich znośną iey uczynił. Tém iest rozsądniéyszą, im łatwiéy poddaie się dziwactwòm nawet; tém odważniéyszą, im łatwiéy zezwala na odstąpienie praw nawet swoich. Nié ma, aż do samych cnót naszych, czegobyśmy ustrzegać nie powinny, od uporu niepodległości właściwego. Nie powinná kobiéta wystawiać sobie, że zawszé wolno iéy będzie, tak iakby sobie życzyła, zachować tęż samą prostotę w stroiu, umiarkowanie w wydatkach (*) do żadnych

(*) W wieku teraźnieyszym obyczaie wszystkich prawie polerownych narodów są też same, dla tego też uległość żon dla mężów we wszystkich prawie kraiach, równie iest cenioną. Prawa iednak różnią się w nadaniu im mniéy lub więcéy wolności, a zatem i obowiązków, w niektórych szafunek maiątku żón powierza się mężóm, w innych zostawuie się samym kobiétóm. W piérwszym przypadku, cierpliwość żony widząc iż mąż ogałaca ią i dzieci przez swoie zbytki, byłaby cnotliwą, w drugim byłaby naganną.

obowiązków nawet, tak silnie przywiązywać się niepowinna, aby zwolnieć w nich, ulegając mocnieyszemu nieumiała. I tak, iedna zbyt ścisle przestrzegaiąc przystoyności, powaśni się na ośm dni z mężem dla tego, że nie chciała przyymować gości przed upłyniętym czasem grubéy żałoby; druga z przeświadczenia i upodobania miłośniczka domowéy zaciszy, będzie się upierać, i nieposłuszną stanie się mężowi, nie chcąc uczęszczać na biesiady, i inne publiczne zabawy. Znam żony mężów próżniaków, u których zbytnie upodobanie w zatrudnieniu staie się prawdziwie naganném.

Wreszcie nie będziesz WMPan miał powodu obawiania się, aby ta ostatnia namiętność zbyt w córce iego wygorowała, przy wychowaniu, które dać iéy zamyślasz. Upodobanie w próżniactwie, zdawało mi się zawsze, że musi bydź koniecznym skutkiem wychowania, w którém nieczynność má przeznaczoną dla siebie godzinę, iest chwilą pociechy, przerwą przynęki, nadgrodą pracy, i cechą wyraźną niepodległości. Nauczay mężczyzn, ile podobać ci się będzie, że od-

poczynék iest nadgrodą pracy; dla nich bowiém uciechy różne są cale od interessu, i często potrzeba wymaga, aby po natężeniu które utrudza, następowała rozrywka, która odświéża.] Lecz dla uniknienia potrzeby rozrywek, która w kobiétach nie może pochodzić z zbytniego utrudzenia, ale z nudy, kobiéta nad tém pracować powinna, aby w swych pracach znáydowała zabawę, w zatrudnieniach wypoczynek; trzeba, aby umiała pracować dla zabawy, a nie znała nudy tylko w próżnowaniu. Byt nasz na świecie nie iest náyłatwiéyszym, tak iak stróy nasz nie iest zawsze náywygodniéyszym. Trzeba więc stósować charakter nasz do bytu naszego w społeczeństwie tak, iak dawniéy stósowano staniki dziewcząt do gorsetów. Ale iakiéy to wyciąga baczności, żeby ani zbyt wolno zostawić, ani zbyt zacisnąć, zachowuiąc środék między naieżoną nieugiętością a zbytnią uległością.

Wychowanie naszé skłáda się z samych szczegółów, mało nam trzeba przepisów ogólnych, lecz wiele prawideł szczegółowych do zachowania; bo wyobrażenia ogólné zwo

dzą często, póki doświadczenie stósować ich nie nauczy, kobiétóm zaś doświadczenia czekać nie wolno. Piérwszy krok ich powinien bydź prostym, piérwszé ruszenie w miarę; powinny wiedzieć nie uczywszy się, sądzić czego znać nie mogą. Trzeba więc, aby wszystkie ich powody znáydowały się w podległości, światło w zaufaniu; aby wiedzioné krok w krok, ostrzegané dzień w dzień, nawykały do poddawania wszystkich czynów swoich pod cudzy rozsądék, i do szukania w cudzey woli własnego postępowania prawideł. Podpora, któréy potrzebuią, powinná ie wśpiérać i obeymować zewsząd, póki dobrze umocowané przeciw burzy, nie będą w stanie samé się przez siebie utrzymania. Pozwólmy, że córka WMPana obdarzoną iest zupełném światłem, i wszystkiémi cnotami, cóż iednak znaydziesz proszę w mądrości osimnastoletniéy, coby mogło zaufaniu w radach matki wyrównać?

F. P.

VI.

Uszczęśliwienie głupich. (*)

Zeby bydź szczęśliwym, trzeba bydź głupim: prawda ta moralna iedną iest z naydawnieyszych na świecie.

Czytamy w księgach rodzaiu„ że skoro „Adam i Ewa ziedli owoc z drzewa umieiętności, oczy ich otworzyły się, i postrzegli „że byli nagiemi: co znaczy, że wraz poznali drobność i nędzę człowieka, lecz nim z ra-

(*) Ninieysze pismo iest płodem piòra Sławnego Nekera; [Necker] znaiomość doskonała świata i ludzi, w nim zewsząd przeziera, a wesołość ie nayprzyiemnieysza zażywia, maluie z dowcipem subtelnym, z gustem wybornym i w tonie naylepszey kompanii; farby dobiera żywe, i lekkim ie wysadza odcieniem; słowem, pismo to zaleca się trafnością w myślach, delikatnością w rozbiorach, właściwością stylu zupełnie do materyi stosownego; w pierwszey części kreśli konterfekt (co teraz nazywaią portretem) głupca, i żywcem chwyta podobieństwo; w drugiey części opisuie z ironią; pełną wdzięku szczęśliwość oryinału, a w żarcie uymuiącym i zabawnym podsuwa materye do rożnego namysłu.

„iu wypędzeni zostali, dał im Bóg odzież ze „skóry, i nią ich okrył.„

Czyn ten nazawsze pamiętny, dowodem iest politowania Bóstwa nad ludzmi. Szacowny ten ubior, odzież ze skóry, która ma ich nagość okrywać, są to błędy przyiemne, słodka w sobie samych ufność, i nieustraszone niczém o wyższości swoiey mniemanie. Dary szczęśliwe! którym skażenie nasze nadało nazwisko głupstwa, a niewdzięczność niechce za dobrodzieystwo uznawać; one przecięż nie wątpmy o tém, iedyną są rękoymią szczęśliwości naszey na ziemi.

Odkąd ludzie połączyli się w społeczność, nastało zaraz między nimi ciągłe siebie iednego z drugim porównywanie, i to stało się nieprzebraném źrzódłem ich cierpién i ich słodyczy.

Tego porównywania odmieniaią się przedmioty, i co do rozciągłości różnią się: iedni lecą na ostatnie kresy ziemi, i w głąb wieków zapuszczaią się, szukaiąc ludzi nay- sławnieyszych żywych i zeszłych, w chęci mierzenia się z nimi; drudzy niewystępuiąc

za krążki (*) swe bieśiadne, biorą miarę wysokości swoiey, i stawaią obok tych iedynie, którzy te krążki składaią; inni naostatek przestawaią na dowodzeniu, iż więcey posiadaią zdrowego rozsądku niż ich żony i dźieci: wszystkich napełnia rozkosznie podobne temu uczucie.

W tey walce powszechney, iakiż zapaśnik naypewnieyszym zwycięstwa? Oto człowiek skórzaną zbroią obszyty, oto głupiec, oto móy teraźnieyszy Bohatyr.

Cóż go to obchodzi, że go drudzy wynoszą lub poniżaią? on wszędzie z sobą swoią nosi podstawę: tak iest: dosyć mu na własném mniemaniu, na nim iak na czarownym puchu rozkosznie się ściele, i słodko zaraz usypia.

Zdołamże trafnie odmalować iego szczęśliwość? będęż mógł dosyć godnie mówić o

---

(*) Krąg odpowiada zupełnie myśli i słowu cercle używanemu na znaczenie biesiadnych schadzek, a krążki, do znaczenia mniey licznych, które francuzi nazywać zwykli des petits cercles, czyli Cotteries.

Klitonie, Chryzyppie lub Alcyndzie? ustawicznie sobą zaięci, radość tak urocznego zatrudnienia z oczu im wygląda: ten ią trzpiotliwie i ufnie okazuie, ów rozwiia ią *metodycznie*, przeliczać chce zwolna swe skarby; tamten nakoniec postacią *Sensata* pokrywa tę radość, do tylu zalet chcąc przydać ieszcze sławę *heroiczney* skromności.

Miłyż to przecie twór, głupiec pełen siebie! lube w sobie dziwo zawsze prawie drugim wystawuie; iakoż, musi bydź oryinalnym zaiście, ponieważ się iedynie zaprząta rzeczą, o którey drugim nie przyszło ani pomyśleć.

Głupiec, i człowiek z gieniuszem, ozdobą są świata; wszystkie inne klassy ludzi pośrednie, są bez wybitności, bez ożywienia, podobne iałowym dolinóm wśród dwóch małownych pagórków.

Lecz ieżeli głupiec i człowiek rozumny, równie ieden iak drugi, mieysce na ziemi zaymuią, szczęśliwość ich iednak bardzo się różni.

Człowiek z rozumem, człowiek przenikły, obeymuiąc wszystkie stosunki, zbiera

tysiące rzeczy różnych, i podciąga ie pod kilka prawideł powszechnych — w oczach iego widok świata ścieśnia się, i farby się iego mieszaią; ledwie pół wieku przeżyie, iużci postrzega, że wszystko podobne do siebie, i że nic nareszcie ciekawości iego nie budzi.

Głupi który wszystkich tych niedomyśla się stosunków, choćby żył lat dwieście, i na krok za mieysce w którém się rodził niewyszedł, znalazłby ieszcze nad czém się unosić. Ponieważ nie szykuie wyobrażeń, i żadnego z nich nie upowszechnia, wszystko w świecie iest dla niego oddzielném, wszystko ciekawém, wszystko dziwném; życie iego przedłużoném iest dzieciństwem; przyrodzenie nigdy się dla niego nie starzeie, każdy widok, każdé zdarzenie, ustawną iest nowością, bo zawsze na nieprzygotowanego natrafia.

W oczach człowieka pilnie w rzeczy wpatruiącego się, przyszłość ukazuie się wkrótce powtórzeniem przeszłości, bez rozkoszy na nią pogląda: głupiec widzi w niey nowy utwor, i dni iego upiękniać nie prze-

staie ustawne czegoś się osobliwego spodziewanie.

Człowiek rozmyślny, którego uwaga tysiące rozmaitych ogarnywa stosunków, kiedy mu obierać na stronę iaką przychodzi, widzi tłum powodów różnych i sprzecznych, cisnących się do głowy, tak dalece że cała dzielność umysłu wystarczyć mnóstwu czuciów iego nie może: chwieie się i dręczy.

Głupi zaś bez zastanowiania się, iuż wie czego ma się trzymać, nic bowiem nie porównywa; oko iego iest szkłem usłużném, nieprzesyłaiącém nigdy więcey do myśli nad ieden lub dwa przedmioty.

Innêm ieszcze nieszczęściem ludzi rozumnych, iakiego niedoznaią głupi, iest owa trudność z którą łamać im się przychodzi, nim się zupełnie, albo dla wielu przynaymniey, zrozumiałemi staną: rozum ich, szóstym iest nieiako zmysłem, którego próżno usiłuią okazywać skutki, zwiedzeni postacią ludzką, niewypowiedzianie siłą się na wyłożenie drugim myśli swoich, i gdyby na koniec nienauczało ich doświadczenie, że naylicznieysza część ludzi postać tylko ma na

sobie Człowieczą, a w istocie niczém nieiest iak zbiorem lalek na sprężynach, albo za cudzém pociągnieniem stron, ruszaiących się, (*) na mękach córek Danausza życie by całe spędzili (**).

Człowiek rozumny, strudzony tém co go zewnątrz otacza, ieżeli wzrok obróci na siebie, widok niedostatków iego truie ustawicznie rozkosz tego, co iuż posiada; radość iego nigdy nieiest zupełną.

(*) Nazywa Łaciński Poeta człeka nic albo mało co przez siebie czyniącego, alienis nervis mobile lignum, drzewo ruszaiące się za pomocą cudzych nerwów; od dawności wchodziły w liczbę widowisk lalki drewniane, na stronach z góry teatru spuszczane, Aktor nie widziany za nie mówił, a lalka, za każdem strony lub sznurka pociągnieniem, w ruch wprawiona, iesta czyniła; te osobki Grecy nazywali Necopartos, nowożytni Marionetami.

(**) Danaidy córki Danausza Króla w Argos, wskazane (podług Mitologii) w piekle za zabòystwo mężów, na mękę czerpania wiecznie wody dziurawém naczyniem; pięćdziesiąt ich było, iedna tylko z nich nazwiskiem Hypermenestra Linceusza męża swego ochroniła.

Głupi, nie zna tych przykrości — wchodząc wewnątrz siebie, znayduie tam zawsze przychylnego gospodarza, który go czci i poważa; zawsze iest dla niego uprzeymym, zawsze grzecznym, zawsze służyć mu gotowym.

Dla człowieka światłego, doskonałość iest niedostępną opoką, którey wierzchołek ginie prawie w obłokach — dla głupich iest ona kulą zupełnie okrągłą która się zawsze do koła siebie obraca; każdy z nich mniema, że stoi na naywyższym iey punkcie, i rozumie, że drugich depcze po głowach.

Pogodné czoło głupiego nic zasępić nie potrafi: niezna ani zawiści ani zazdrości, a że chwałę swoią zasadza na fraszkach, wszędzie do osiągnienia iey znayduie polę otwarte.

W trzydziestym roku wieku swego, ieżeli Damon zostanie Sędzią (*), trefi włosy

(*) Znaydowała się we Francyi klassa Obywatelskich familii, która się Prawnictwu poświęciła była, tak dobrze iak dziedzicznie; w nich wybierano Sędziów do wyższych Magistratur, Prezydentów i Konsylia-

nim póydzie na sądy, sądzi potém — pamiętny o uszanowaniu iakie mu się należy, zawdziewa minę poważną, lecz utrzymać iey długo niemoże: lok poruszony w peruce kolegi, dziecie padaiące w biegu, motyl smalący skrzydełka przy swiecy, wszystko ocuca w nim myśl o iego nad drugimi wyższości i do śmiechu go pobudza. Z otwarciem ust, postać iego uroczysta nowemu podpada niebezpieczeństwu; nie może wymówić, *ia*, *mnie* lub *moie*, żeby go obraz tak przyiemnéy własności niezałechtał roskosznie; twarz mu rozkwita, i oddycha cały lubością.

---

rzów Parlamentowych etc. że zaś wszystkie sądowe obrządki odbywali iak Sędziowie tak i Palestra, ubrani w Togi czarne i w perukach, albo włosach rozpuszczonych, które nawet nosili przy sukniach codziennych, tyle tylko że te nie odmiennie były w kolorze czarnym, nazywano przeto osoby iakokolwiek do spraw Ratuszowych czyli sądowych należące, T o g a t a m i, le żan de Rob [les gens de robe] a zbiór cały la Rob [la Robe) ta d e n o m i n a c y a zagarnywała wszystkie sądowe Magistratury, Palestrę całą, Officialistów i sług sądowych. Między t o g o w e m i familiiami znaydowało się wie-

Przypatrz się rozmowie dwóch głupich: nie słuchaią siebie, lecz się ciągle śmieią; kiedy ieden z nich mówi, drugi tém czasem w zachwycie radości zawieszonym zostawa, między tém co powiedział, i tém co ma powiedzieć. Rozstaią się, przyrzekaią sobie wprędce powrót do wzaiemnych uciech, i każdy z nich szczerze rozumie że dowcipem swoim przyiaciela ubawił.

Człowiek rozumny z lękliwą częstokroć nieufnością rzeczy zabawne i dowcipne powiada; delikatność gustu czyni go trudnym, chciałby wprzód siebie samego zadziwić, zna oprócz tego dobrze kryiówki miłości własney; postrzegał nieraz, że nayczęściey ludzie tyle tylko skłonnemi są do przyznawa-

---

le dystyngwowanych dawnością, rodowitością krwi i zkoligaconych z naypierwszymi w Królestwie Rycerskiey professyi domami, które dawniey równie iak i u nas cywilne i woienne wspólem sprawowały urzędy, później rozłączyły się te professye. Ustanowione we Francyi prawo Primogenitury albo pierworodztwa, przy starszych synach zostawiało maiątki, od młódszych tedy pochodzące zacnych domów Linije, założyły sobie szukać w To-

nia komu zalety dowcipu, ile on sam przez skromność zapominać o niey zdaie się, zostawuiąc wielbicielóm swoim wyścig iakoby pierwszego postrzeżenia, w nagrodę swey nad nimi wyższości.

Głupiego nie męczą nigdy takowe ostróżności; z zupełném zaufaniém udziela swych myśli drugim, a ieżeli przypadkiém

---

dze zasługi i kresczytywy; starsze zaś Linije szukały ich mieczem w Obozach lub przy dworach. Na tysiączne narażeni znoie i niebezpieczeństwa Woiownicy, do wyższości rościli sobie prawo, i zacierali Togatów; stanęła między nimi zupełna różnica, tonu, ułożenia, postawy, obchodzenia się; można było oprócz stroiu rozeznawać Togata od Zołnierza i Dworaka, po poważném w chodzie kołysaniu się, po przysadzie napuszałey; fiutynstwo ich nawet tą było znaczone cechą: do małych rzeczy wielką przywiązywali wagę. Porządek loków w peruce lub we włosach, regularność w ułożeniu zmarszczków w todze, i tym podobne fraszki zaymowały mocno i w szczególnym od innych professyi kształcie, osoby do tey klassy należące. Jednego to z takowych Togatów ma w tem tu mieyscu Neker na widoku

na spowszedniałą iakę natrafi uwagę, trąbi ią zaraz dokoła, z miną daiącą się czegoś domyślać; z uśmiechem radośnym ustępuie kilka kroków w bok, iak gdyby chciał się tém lepiey samemu sobie przypatrzyć, zbliża się potém powoli, aby mógł tém lepiey mówiącemu się przysłuchiwać, i w téy słodkiey zabawie, upoiony sobą, pyszni się z hołdów które sam sobie oddaie.

Naostatek, człowiek rozumny kiedy iest rozkochanym, nigdy prawie nieiest z siebie kontent, bystrość iego postrzeżeń iest mu do szczęścia zawadą; słówko, co się z ust kochanki wymyka, rzut iey oka zdybany, ton głosu tłumaczony różnie, i tysiąc innych niepostrzeżonych drobności, dostatecznemi są aż nadto do zbicia go z nadziei; wtedy nawet, kiedy nayczulszey wzaiemności doświadcza, ieszcze nieiest spokoynym; opędzić się niemoże troskliwość sprawuiącym marzeniom, dręczy serce zapędzaniem się w naysubtelnieysze rozróżnienia; wątpi, czy iego, czy siebie w nim kochaią: trwoży się, i niewie czyli go urok nieprzepartey skłonności umila w oczach kochanki, czyli też sam tylko

wzgląd na szczeré iego zapały, a tak gdy rozbiera nayleksze cienie miłości, nayczulsze iey wymykaią mu się słodycze.

Głupi używa ich, chociaż i nieiest kochanym: mniema że na wszystkich kobietach tak nagłe iak na sobie samym czyni wrażenia; oko iego szczęśliwie złożone, zbiera w punkt ieden rozpierzchłe promienie, i kiedy ledwie go kto postrzega, on rozumie że wszystkich oczy na niego obrócone, wierzy iż iest kochanym, dla tego że miłym, a wierzy że iest miłym, bo iest głupim, i na tey to niewzruszoney podstawie szczęśliwość iego się gruntuie. Można zawsze bydź o niego spokoynym; iako w mniemaniu swoiém szczęśliwym był kochankiem, tak też iest i mężem spokoynym, a gdy wszystko w dobrą krew mu się obraca, choćby (co trafić się może) żona go kiedy oszukała, w błogim zaufaniu rozpływać się nieprzestaie, aż do zazdrości szczęśliwemu prawdziwie kochankowi.

Jakiegoż widoku szczęścia nie wystawia nam obraz ten choć tak słabo wydany! będzieciež nań nieczułymi Oycowie i Matki? nie odmieniciež nigdy sposobu wychowania

potomstwa waszego. Ze starania i kosztów łożonych na kształcenie umysłu dzieci waszych i ozdobienie go wiadomościami, próżność wasza chluby tylko szuka częstokroć, karmicie się nadzieią, że błysk przymiotów i talentów dzieci, odświt rzucaią na Rodziców, i dla tego tak gorliwie, choć nie zawsze trafnie, tém się zaprzątacie— przysposabiacie teatr, na którym uzyskanie części oklasków, macie dla siebie w zamiarze. Jeżeli zaś szczerze w tém postępuiecie sobie, iakież obłąkanie wasze! czyż dla tego że cudze poklaski są waszym nayulubieńszym karmem, macie siebie za dobroczyńców, iż dzieci w smak wprawuiecie podobny?..........

„ Jakże okrutni iesteście„ mogliby wam powiedzieć „mogliście szczęście nasze przywiązać do naszego o nas samych mniemania, a wyście ie uczynili zawisłém od mniemania cudzego; mogliście wodę wystarczaiącą na ugaszenie pragnienia naszego w własney naszey zamykać studni; a wyście źródło iey na pole cudze puścili! „

Przestańcie zasługiwać na te wymówki dzieci waszych, przestańcie się trudnić zdo-

bieniem, i gładzeniem ich osób, oczy im raczey zaślepiaycie; daycie im, ile tylko można, niezłomne niczém, dobre o sobie trzymanie; puszczaycie ich na świat w téy zbroi, a ieżeli tam wyśmiewać ich będą, niech to was nie obchodzi bynaymniey, wszakże, ich szczęśliwość, nie chwała, waszey poruczona opiece.

Naprożno powiecie, że powinnością waszą iest zbliżać ich do doskonałości. Doskonałością człowieka iest iego szczęśliwość, a skoroby przez dar głupstwa, każdy ią w sobie samym znaydował, cnoty towarzyskie, którym dziś nadaiemy nazwisko doskonałości, próżném stałyby się w ten czas poświęceniem. Subtelność to naszey czułości, delikatność miłości własney, czyni tę doskonałość tak trudną: szukać iey z usilnością przychodzi w połączeniu przymiotów miłych dla tych, których spotykać, lub z nimi obcować się nadarza; w trafném wpadaniu w ich gusta, nakoniec w chwytaniu ich oklasków; lecz doskonałość taka iest prawdziwą niewolą, zawisła ona od *opinii*, tego to bożyszcza, co tak hardo i dziwacznie panuie.

Ach odwracaymy ile można od oddawania mu czci wszystkich, którzy nam są drogimi, pytaycie się tych którzy iey się poddali, wiele im łez skrytych wycisnęła? Bohatyr móy nigdy w życiu z jey przyczyny niepłakał. Przy ołtarzu *opinii*, człowiek rozumny ofiarnikiem iest i ofiarą; głupi tych samych Ołtarzów czcicielem iest i bóstwém.

Pomagaycież mi zatém ludzie rozumni do pomnożenia liczby głupich na ziemi; ia wprawdzie szczęśliwość ich cenić umiem, lecz systematów rozkrzewienie waszém iest dziełém. Za cóżbyście mieli z tego się wymawiać? dla czegoż ta w oczach waszych pogarda? odległość która was od nich dzieli, a która wam się nieskończoną wydaie, niepostrzeganą iest, może przez milliony istot od was wyższych. Któż zgadnie, czy na tym świecie ieden u drugiego nie uchodzi za głupca? Któż wie, czy mieszkańce Xiężyca i duchy powietrzne za głupich was nie maią? czyliż do tego wiary nieprzykładacie, z powodu że was niedochodzi głos ich wyśmiewania? a wszakże i wasz głos uszu głupców niedosięga. Cechą zaś iest znamienną

głupstwa, niedomysł ciągły, i branie krótkości swoiego wzroku za granicę wszystkiego.

Skromniey więc i ostróżniey, radzę, postępuycie w téy mierze, a zamiast gardzenia głupimi których spotykacie, szanuycie ich szczęśliwość, i przyznaycie, że gdyby przychodząc na świat, z przekonania i z własney woli głupstwo dla siebie obrali, możnaby ich za rozumnych poczytać.

S. K.

VII.

P O E Z Y A.

O D A

do Czasu.

O ty! naypierwsza wolo Istności!
Swiadku i Rządzco wzruszeń Natury,
Czasie! ty w łonie nieskończoności
Dążące w gorę i na dół z góry,
W cichym porządku, wiecznemi laty,
Prowadzisz Swiaty.

Ty nieustannie w Wieczności łono,
Strącasz żyiące Natury płody;

Gdzie z liczbą Wieków nieprzeliczoną,
Powywracane leżą Narody..
Gdzie iuż nie wracasz! gdzie o wspomnienie!
Twe P. . . , . Cienie.
Kiedy myśl Boga ku swey ozdobie
Tworząca światy, w Chaos wleciała;
Z głębi odmętów naypierwéy Tobie,
W przestrzeń wieczności wyniść kazała.
Wstałeś! i wszystko powstało razem
Boskim rozkazem.
Za tobą, poszły światła do góry;
Przed ziemią wielkie słońce stanęło.
Ty oznaczywszy drogi natury,
Gdyś dał znak ruchu; wszystko pęd wzięło,
I krążąc wiecznie po swey przestrzeni
Praw twych nie mieni.
Ale o czasie! i mnie w tym pędzie
Każda ku Tobie zbliża godzina.
Wstrzymay żélazo, póki trwać będzie
Nadzieia szczęścia, przyiaźń, Lucyna,
A ieśli onych, chwila zbliżona
Day łódź Charona.

Lud. Kropiński.

ADONIS.

naśladowanie Jana Chrz. Russo (Rousseau).

Mars i Wenus iednymże pociskiem przeszyci,
Ciągłych uciech kosztowali,

Którémi przyiemnie syci
Tkliwa miłość te serca, które mocno pali.
Lecz wkrótce Bożék zazdrośny,
Nowych szukaiąc zdobyczy,
Sprawił to, że na mieysce uciéch i słodyczy,
Niesmak nastąpił nieznośny. —

Zazdrość przez swé unieśienia,
Miłość w nienawiść zamienia;
Aby panował statecznie,
Kochanék ma służyć wiecznie.

Przyiemność matką kochania,
Gwałt tu żadnéy nie ma siły,
Skargi, groźby, narzekania,
Nigdy serc nie połączyły.

Już Marsa niebytności Wenus się nie boi,
Obraz iego nieznacznie w jey się sercu maże,
W tém gołębie w wóz wprząść każe;
I leci nad brzeg w mocy zostaiący swoiy.
Tam długo czarny smutek iey czoła nie mroczy,
Gdy raz młody myśliwiec iéy uderza oczy;
Czysty obraz Kupidyna,
Te wdzięki, ten wiek, ta mina:
Górny zwycięzca Indów mniey zdawał się ładny,
Kiedy łzy nieszczęśliwéy otarł Aryadny.

Zimna Naiada
W zadziwienie wpada,

Młoda Dryada
Zwabićby go radá.

Faun przez uśmichnienie
Chwali ich płomienie;
Satyr gróżno łaie,
I uchodzi w gaie;
Pan smutny nad miarę,
Wzdychaiąc tłuczé fuiarę.
Zbliża się drżącym krokiem do śliczney bogini,
Trwożny wstyd piękność iego powabnieyszą czyni,
Przed nim idą w orszaku młodość, wdzięki,
żarty,
Coż nie wskóra od nich wsparty?
Tym czasem miłość zdradliwá
Puszcza z obłoków strzałę, i obu przeszywa.
Niech z powtórzonym zawodem,
Gniewny Mars, grozi, huczy, łaie, gromy ciska,
Nic iuż, ach! nic nie pozyska.
Wenus dla niego iest łodem:
Wy wszyscy! co w miłośné idziecie zawody,
Korzystaycie z iego szkody,
Tłumcie zazdrość, zbyt żywe miarkuycie płomienie:
Nie raz ziębił kochankę zapał nadto wrzący.
Groźna miłość zbyt łatwo idzie w zapomnienie
Dla miłości uymuiącéy.

To, co serce miłe skłania,
Czyńcie, czyńcie w każdym czasie;

Wiedzcie, iż sztuka kochania,
Jest, sztuką podobania się.
Chcecie przywiązaniem stałém
Serca wiecznie zrobić swémi;
Z mnieyszym kochaycie zapałem
A bądźcie przyiemniéyszémi.

J. Ch.

DO MOIEY ZONY.

z okazyi czytanych wierszy S. P. z podobnym do swoiey Napisem.

Zono! którey łagodność i tkliwość zaletą,
Co blaskiem samym srogiey przérażasz się zbroi,
Bo przéstaiąc na Cnotach właściwych płci twoiy,
Nie masz za złe, gdyś nią iest, wydać się kobietą,
Niech w innych wielbią męstwo i umyśł Bellony,
Ja w Tobie tkliwość Matki, i łagodność Żony.

Był wiek, w którym procz męstwa, odwagi, i siły,
Żadne inne u ludzi Cnoty nie płaciły,
A równych sobie stworzeń krwią zbroczony cały
Byle tylko zwycięzca odbierał pochwały.
W ten czas i płeć chcąca się podobać z natury
Dla podobania dzikim brała ton ponury.

Widziano zatem zbroyne Amazonki w polu,
Spartanki chłostą dzieci wprawiały do bolu,

I Polek ten był sposób z dziećmi używany
Wmawiać w nie od powicia krew, blizny, i rany,
Klęła w sercu nauki takie matka młoda
Lecz dawała — bo tak chciał, gust, zwyczay, i moda.

Przemógła dziś natura — uznaią w tym wieku
Że procz ścinania karków i kraiów burzenia,
Są cnoty, które wielbić należy w Człowieku,
Mniey wydatne lecz niemniey ważne do pełnienia,
A prawdy i słuszności kieruiąc się styrem,
Można w pokoiu nawet zostać bohatyrem: —

Żono! w takim to wieku żyć nam się dostało,
Nieszczęśliwie to prawda — lecz nie w tym przyczyna
Że głowa bez szyszaku, bez pancerza ciało,
Niezbywało na sercu, lecz że złe, w tém wina,
Niech tylko rozum światły, serce dobrém będzie,
Niech nas Cnota wywyższy, będziem w Wielkich rzędzie.

BAYKI.

Przepiórka i Koguty.

Losem, którego często tak dziwaczne rzuty,
Dostała się raz była Przepiórka łaskawa
Między zwadliwe Koguty —
Płeć i gościnności prawa

Naylepszego pożycia czyniły nadzieie,
Pewne z strony Kogutów ręcząc iey grzeczności,
Jako tych, których wszystkie ogłaszaią dzieie
Bohatyrami w miłości. —
Lecz się szpetnie zawiodła, lud ten niespokoyny
Porywczy do zwad i woyny
Względu dla Damy obcéy cale znał zamało,
Choć się im łaśi, ulega,
Tamto niby w żart bierze, tego niepostrzega,
Wszystko to na nic się zdało.
Czupryną że cóś niby zarywa Korony
Szumni Mężowie Kokoszy,
Nieprzywykłe nad biedną przywłaszczali tony;
Ten przerazliwym krzykiem niebogę przepłoszy,
Tamten rospędziwszy się skrzydłem ią uderzy,
Ow ostrym dziobem, w którym obronę mieć
miała,
Wyrywa piórka z odierzy,
A często skubnie i ciała —
Tak niegrzeczne obéyście, w które niechcąc wpadła,
Dziwnie ią zrazu martwiło;
Strapiona srodze, mało spała, mało iadła,
Wszystko iey było niemiło,
Alić razu iednego, gdy dopadłszy kąta
Smutnemi się swoiemi myślami zaprząta,
Widzi, aż te Junaki, których złości biedna
Celem sądziła się iedna,
Gorzéy nierównie z sobą obchodzą się sami,

Poszedłszy w czuby nieżartem;
Ten zełbem z pierza odartém,
Ow z skrwawionemi z boiu powracał bokami.
Ha! rzecze iakżem próżno na nich się skarżyła,
To widzę u nich zwyczaiem,
Nie na ieden nas *model* Opatrzność stworzyła.
Przepiórki, Koguty, Kury,
Każde z nas podług swoiey sprawia się natury,
Kto chce żyć razem, znosić winien się nawzaiem.

Magnes i Zelazo.

Próżno iest opierać się prawóm przyrodzenia;
Zawsze one przemogą słabe nasze chcenia.
„Czego ty zawsze za mną?" rzekł magnes żelazu,
„Bo mię ciągniesz" na to mu żelazo od razu –
Nasza słabość, twoia siła
Płci piękna, dobrze się w tey bayce wyraziła.
Czyż podobieństwa niemamy!
Ty się niechcąc podobasz, my niechcąc kochamy. –

Małpa, Osieł i Kret.

Narzekaniem bez końca głośno i w uboczu
Małpa niegdyś i Osieł, zatrudniali Bogów,
Czemuż niemam ogona! czemuż niemam rogów!
"Niewdzięczni, Kret odpowie a niemacież oczu?

J. K.